

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr.

Sobota 27 i niedziela 28 listopada 1954 roku

Rok III. Nr 282 (687)

Po zgonie Andrzeja Wyszyńskiego

Przybycie samolotu ze zwłokami
A. J. Wyszyńskiego
do Moskwy

MOSKWA. W nocy na 25 listopada przybył z Nowego Jorku do Moskwy specjalny samolot, którym przewieziona została trumna ze zwłokami A. J. Wyszyńskiego — wybitnego meża stanu, członka KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, pierwszego zastępcy ministra Spraw Zagranicznych ZSRR, deputowanego do Rady Najwyższej ZSRR.

Na lotnisko udekorowane żałobnymi flagami przybył pierwszy zastępca przewodni-

czącego Rady Ministrów ZSRR i minister Spraw Zagranicznych ZSRR W. M. Molotow, członkowie komisji rządowej organizującej pogrzeb — M. G. Plerwuchin, A. A. Gromyko, K. P. Gorszenin, A. F. Gorkin i M. A. Jasnów, rodzina zmarłego, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR oraz przedstawiciele organizacji społecznych Moskwy. Obecni byli również szefowie i pracownicy ambasad państw obcych.

Przy trumnie A. J. Wyszyńskiego w Domu Związków

MOSKWA. W przybranym kłębku Domu Związków ustawiono na wysokim katafalku w środku Sali Kolumnowej trumnę ze zwłokami A. J. Wyszyńskiego.

Nad wezwaniem trumny zwisa żałobny jedwabny sznitarz z herbem państwowym Związku Radzieckiego. Obok katafalku złożono mnóstwo wieńców. Wśród nich — wielki wieńiec z napisem na szarfach: „Wybitnemu mężowi stanu, członkowi KC KPZR, towarzyszu A. J. Wyszyńskiemu od Rady Ministrów ZSRR i KC KPZR”.

Obok leżą wleńce od Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR, Komitetu Moskiewskiego i Moskiewskiego Komitetu Miejskiego KPZR, KC Wszeczwiązkowego Lenińskiego Komunistycznego Związku Młodzieży, Akademii Nauk ZSRR, Komitetu Wykonawczego Rady Moskiewskiej, Wszeczwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych, Moskiewskiej Obwodowej Rady Delegatów Ludu Pracującego, od żony i córki zmarłego. Na sali znajdują się też wieńce złożone na trumnę A. J. Wyszyńskiego w Nowym Jorku, Paryżu i Berlinie.

Dostęp do Domu Związków otwarto 25 listopada w południe. Przybywają tysiące osób, ażeby pożegnać A. J. Wyszyńskiego — wiernego syna partii komunistycznej, który poświęcił wszystkie swe siły, wielką wiedzę i zdolności spr-

wie umocnienia państwa radzieckiego, walce o utrwale- nie pokoju międzynarodowego i powszechnego bezpieczeń- stwa.

Przed trumną przechodzą robotnicy przedsiębiorstw moskiewskich, uczeni i artyści, żołnierze i oficerowie Armii Radzieckiej, studenci i uczniowie. Przybywają delegacje zakładów przemysłowych, ministerstw, instytutów nauko- wo-badawczych, organizacji społecznych. Co pięć minut zmienia się warta honorowa. Pełnią ją także członkowie KC KPZR, deputowani do Rady Najwyższej ZSRR, członkowie komisji rządowej organizującej pogrzeb A. J. Wyszyńskiego, ministrowie, członkowie Akademii, pracownicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR, kierownicy moskiewskich organizacji partyjnych i radzieckich.

Dnia 25 bm. wyżsi urzędnicy ambasady PRL w Moskwie z ambasadorem Wacławem Lewińskim na czele przybyli do Sali Kolumnowej Domu Związków, gdzie oddali hołd pamięci A. J. Wyszyńskiego. Przedstawiciele ambasady PRL złożyli u trumny A. J. Wyszyńskiego wieńce z ży- wych kwiatów z szarfami o barwach biało-czerwonych i czerwonych.

Ambasador PRL W. Lewiński pełnił u trumny A. J. Wyszyńskiego wartę honoro- wą.

Depesze kondolencyjne w związku ze zgonem A. J. Wyszyńskiego

WARSZAWA. W związku ze zgonem A. J. Wyszyńskiego — Prezydium Polskiej Akademii Nauk wysłało do Akademii Nauk ZSRR depeszę kondolencyjną.

„Polska Akademia Nauk — czytamy m. in. w depeszy — wyraża Wam swoje głębokie współczucie z powodu nagłego zgonu członka Akademii

Nauk ZSRR Andrzeja Janu- riewicza Wyszyńskiego — wielkiego wypróbowanego przy- jaciela narodu polskiego.

Zarząd Główny Zrzeszenia Prawników Polskich wysłał depeszę kondolencyjną na ręce przewodniczącego sekcji prawnej Wszeczwiązkowego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą.

Odezwa Światowej Rady Pokoju w sprawie uczczenia wielkich rocznic kulturalnych

SZTOKHOLM. Na swej sztokholmskiej sesji Światowa Rada Pokoju uchwaliła nastę- pującą odezwę:

W ciągu 1955 roku narody całego świata obchodzić będą następujące wielkie w dzie- jach światowej kultury rocz- nice:

150-lecie zgonu Schillera, 100-lecie zgonu Adama Mickiewicza, 200-lecie zgonu Mon- teskiusza, 150-lecie urodzin Andersena, 350-lecie ukaza-

nia się pierwszego wydania książki Cervantesa „Don Ki- chot”, 100-lecie ukazania się pierwszego wydania książki Whitmana „Leaves of Grass”.

Światowa Rada Pokoju wzy- wa wszystkie narody, pisarzy i malarzy, uczonych, histo- ryków, nauczycieli, wszyst- kie organizacje kulturalne i masowe do wzięcia udziału w uczczeniu tych pamiętnych rocznic.

Powszechna redukcja zbrojeń i zakaz broni masowej zagłady

zapewni narodom świata trwałą pokój

Rezolucja Światowej Rady Pokoju

**Skład delegacji
rumuńskiej
na konferencję
w sprawie
bezpieczeństwa
zbiorowego
w Europie**

BUKARESZT. Prasa donosi, że rząd Rumuńskiej Repu- bliki Ludowej mianował de- legację na konferencję w spra- wie bezpieczeństwa zbiorowe- go w Europie, zwołaną na dzień 29 listopada z inicjaty- wy ZSRR. W skład delegacji wchodzi: pierwszy zastępca prezesa Rady Ministrów Chi- wu Stoica (szef delegacji), mi- nister spraw zagranicznych Simion Bughici, pierwszy za- stępca ministra spraw zagra- nicznych Gregore Preoteasa i ambasador Rumuńskiej Repu- bliki Ludowej w ZSRR Ion Rab.

**Skład bułgarskiej
delegacji
rządowej**

SOFIA. Rząd Bułgarskiej Republiki Ludowej podał do wiadomości skład delegacji rządowej na konferencję w sprawie bezpieczeństwa zbio- rowego w Europie, zwołaną na 29 bm. z inicjatywy rządu ZSRR.

Na czele delegacji stoi wicepremier A. Jugow. W skład delegacji wchodzi: wicepre- mier G. Trajkow, minister spraw zagranicznych M. Nejc- zew i ambasador Bułgarii w ZSRR K. Łukanow.

SZTOKHOLM. W ostatnim dniu obrad — jak donosi- liśmy — Światowa Rada Pokoju uchwaliła szereg rezolu- cji. Rezolucja „w sprawie walki sił pokojowych o roz- brojenie i zakaz broni masowej zagłady” głosi między innymi:

Światowa Rada Pokoju z zadowoleniem stwierdza po- stęp osiągnięty w ONZ w dys- kusji nad sprawą rozbroje- nia i zakazu broni atomo- wej. Rada podkreśla, iż wy- nik ten osiągnięto metodą ro- kowań, co świadczy o możli- wości porozumienia w drodze kompromisu. Właśnie dzięki takiej metodzie Zgromadzenie Ogólne NZ mogło jednomyślnie uchwalić rezolucję, która otwiera drogę do rozwiąza- nia tych problemów.

Jednakże dążenie mocarstw zachodnich do remilitaryzacji Niemiec zachodnich i włącze- nia ich do bloku militarnego w ramach układów londyńskich i paryskich podważa wysiłki zmierzające do powszechnego rozbrojenia i godzi w już o- siągnięte rezultaty.

Światowa Rada Pokoju wita z zadowoleniem rokowania w sprawie pokojowego wyko- rzystania energii atomowej. Oświadcza ona jednocześnie, że ludzkość będzie mogła w pełni zastosować energię ją- drową do produkcji pokojo- wej dopiero po zakazie wyko- rzystywania tej energii do ce- lów wojennych. Światowa Ra- da Pokoju jest przekonana, że porozumienie w tej dziedzi- nie jest całkowicie możliwe, podobnie jak utworzenie odpo- wiedniego mechanizmu w ce- lu sprawowania ścisłej inspek- cji i kontroli.

wielkie mocarstwa porozumia- ły się natychmiast w sprawie zakazu wszelkich doświadczal- nych eksplozji bomb atomo- wych i wodorowych, — eks- plozji, których nie da się ukryć przy obecnym stanie nau- ki.

Światowa Rada Pokoju do- maga się również z całą sta- nowczością, aby wszystkie bez- wyjątku rządy zobowiązały się natychmiast, iż nigdy i pod żadnym pretekstem nie będą stosowały broni jądrowej.

Posunięcia te stanowiąby

(Dokończenie na 2 str.)

Wielka manifestacja młodzieży polskiej, niemieckiej i czeskosłowackiej w Jeleniej Górze

JELEŃ GÓRA. W dniu 25 bm. u zbiegu „granicy przy- jaźni” łączącej narody pol- ski, niemiecki i czeskosłow- acki — w Jeleniej Górze odby- ła się potężna wspólna mani- festacja młodzieży tych kra- jów. Młodzi Polacy, Niemcy i Czechosłowacy, którzy spo- kali się w Jeleniej Górze, de- legacji zakładów pracy, wsi i szkół, dołączyli swój głos do potężniejszego z dnia na dzień głosu ludów Europy i świata,

domagającego się w imię naj- piękniejszej idei — Idei poko- ju — stworzenia systemu bez- pieczeństwa zbiorowego w Eu- ropie, protestującego zdecydo- wanie przeciw układom z Lon- dynu i z Paryża.

Spotkanie otwiera sekretarz Zarządu Głównego ZMP — Jan Szydłak, po czym na try- bunę wstępuje sekretarz Cen- tralnej Rady Wolnej Młodzie- ży (Dokończenie na 2 str.)

O dalszy wzrost partyjnych szeregów

Zbliża się dzień wyborów do rad narodowych. W miastach i wsiach naszego województwa odbywają się co dzień spotka- nia kandydatów z wyborcami i sąsiedzkie zebrania, obsłu- giwane przez agitatorów: wyjeżdżają na wieś ekipy łącz- niki, żywym tętnem bije życie świetlicowe... Z każdym dniem wzmagają się i zatacza wciąż szersze kręgi praca przed- wyborcza.

Biorą w niej żywy udział nie tylko członkowie partii. Ra- zem z nimi pracują ofiarnie tysiące najlepszych bezpartyj- nych, którzy jako agitatorzy Frontu Narodowego niosą do najszerzych mas słowa prawdy o istocie naszej władzy lu- dowej, przygotowują wszystkich do doniosłego aktu wybo- rów.

Zdawałoby się, że w takiej sytuacji, na fali tej wielkiej pracy politycznej z bezpartyjnymi szeregami naszej partii wzmożną się o najlepsze, najbardziej świadomych bez- partyjnych aktywistów, którzy poprzez żarliwą pracę w kampanii wyborczej zbliżyli się do partii, zapracowali so- bie na zaszczyt wstąpienia w jej szeregi.

Zebrań wyborcze, na których bezpartyjni z zaufaniem i miłością mówią o partii, świadczą najlepiej, że partia na- sza cieszy się rosnącym autorytetem mas pracujących.

Tymczasem tempo wzrostu naszej organizacji partyjnej w okresie kampanii wyborczej nie tylko nie wzrosło, ale wyraźnie osłabło. Podezwać gdy we wrześniu przyjeżdżamy na terenie naszego województwa 405 kandydatów w szeregi partii, to w październiku — miesiącu poważnego nasilenia pracy politycznej, cyfra ta spadła do 252.

A jak to wygląda w poszczególnych powiatach? Tylko w powiatach Sławno i Człuchów oraz mieście Koszalinie przyjęto w szeregi partii w październiku nieco więcej kan- dydatów niż w miesiącach poprzednich, we wszystkich in- nych powiatach naszego województwa zaznaczył się spadek.

Jakie są tego przyczyny?

Zasadniczym powodem jest nieprzezwyciężona do końca w wielu naszych instancjach i organizacjach partyjnych kampanijność i jednokierunkowość w pracy. Wielu członków i aktywistów partyjnych uważa kampanię wyborczą za jakąś oderwaną od naszych innych zadań akcję, którą należy prze- prowadzić kosztem zaniedbania pozostałych zagadnień.

(Dokończenie na 2 str.)



KAZIMIERZ JERMAKOWICZ
KANDYDAT
NA RADNEGO WOJ. RN

najlepszego sypira na radnego Wojewódzkiej Rady Narodowej. Człowiek, który tak nieustępli- wie walczył o plan połowów, będzie nie wątpliwie z głęboką troską wleciał w życie program Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego — program rozkwitu Ziemi Koszalińskiej.

Człowiek, który nie lęka się sztor- mów w dalekim mo- rzu, był wyraźnie zadowolony w dniu, kiedy padła jego kan- dydatura na radne- go. — Po prostu w pierwszej chwili nie bardzo wiedziałem czy poddam obowiązkowi radnego — przyznaje otwarcie. — Na spotkaniach z wyborcami w Uście coraz bardziej kry- stalizowało się moje pojęcie o pracy w radzie. Postaram się m. in. dopomóc w rozstrzygnięciu trud- ności mieszkani- wych w Uście. Prze- de wszystkim trze- ba będzie zlikwidować spekulację mie- szkaniami przez róż- nego rodzaju kombi- natorów — stwier- dza Kazimierz Jer- makowicz. Tak jak w bazie rybackiej ogarnia on spojrze- niem gospodarza sprawy swego mia- sta.

Ten młody szyper o jasnym uśmiechu zawdzięcza całą swo- ją piękną młodocia- łą władzę ludu pracu- jącego. I z całym sil- nym służy ludowi. Nie nawiedzi za- ufania wyborców.

Obywatelu! Sprawdź jeszcze dziś, czy jesteś na liście wyborców!

Delegacja ZSRR udaje się do Finlandii

MOSKWA. Agencja TASS donosi, że 27 listopada br., nastąpi w Helsinkach przekazanie ZSRR zbu dowanego w Finlandii łamacza lodów „Kapitan Bielusow” oraz spuszczenie na wodę drugiego łamacza lodów — „Kapitan Woronin”. W związku z tym, rząd fiński wyraził wobec rządu radzieckiego życzenie, aby do Finlandii na uroczystość z okazji przekazania łamacza lodów przybył przedstawiciel rządu radzieckiego, jak również przedstawiciel handlowych i morskich resortów ZSRR. Rząd radziecki przyjął to zaproszenie. Do Helsinek udaje się zastęp przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR A. I. Mikołaj w towarzystwie pierwszego zastępcy ministra Handlu Zagranicznego ZSRR S. A. Borysowa, naczelniczki głównego Drog Morskich W. F. Burchanowa i wyższych urzędników Ministerstwa Handlu Zagranicznego ZSRR — N. I. Czekłina i M. K. Artemiewa.

Wielka manifestacja młodzieży polskiej, niemieckiej i czechosłowackiej w Jeleniej Górze

(Dokończenie z 1 str.)

ży Niemieckiej (FDJ) — Inge Lange. Młodzież wita ją okrzykami: Przyjaźń—Freundschaft—Priatel.

„Radziecka nota w sprawie systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie — mówi przedstawicielka młodzieży niemieckiej — wyraża także i nasze życzenia, życzenia Niemców. Wiary bowiem wszyscy, że wysuwa ona realne i konkretne propozycje, zmierzające do pokojowego zjednoczenia Niemiec, o które walczą wszyscy patrioci w naszym kraju na wschód i na zachód od Łaby. Patriotci w naszym kraju, walcząc o zjednoczenie Niemiec, walczą tym samym przeciw układom z Londynu i Paryża, rozumieją bowiem, że układy te — w razie ich realizacji — mogłyby na długo unicemożliwić to zjednoczenie.

W tej naszej walce nie jesteśmy osamotnieni. Z nami bowiem a nie z imperialistami, którym służy Adenauer, jest naród niemiecki. Z nami jest młodzież polska, czechosłowacka, młodzież innych krajów Europy i świata.”

Z kolei zabiera głos sekretarz KC Związku Młodzieży Czechosłowackiej (CSM) Władimir Meisner.

„W imieniu wszystkich chłopców i dziewcząt Republiki Czechosłowackiej — mówi on m. in. — wraz z całym na rodem domagamy się omówienia problemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. Jest to jedyna droga, która prowadzi do szczęśliwej przyszłości młodego pokolenia Europy i całego świata.”

Na trybunę wstępują dalsi mówcy. Przedstawiciel Niemiec zachodnich opowiada o walce, jaką jego młodzież jego kraju przeciwko realizacji układów z Londynu i Paryża. „Z dnia na dzień — stwierdza on — coraz więcej

Debaty nad układami paryskimi w Izbie Lordów

LONDYN. 23 bm. rozpoczęła się w Izbie Lordów dwudniowa debata nad układami londyńskimi i paryskimi przewidującymi remilitaryzację Niemiec zachodnich oraz włączenie ich do „unii zachodnio-europejskiej” i paktu północno-atlantyckiego.

Z ostatniej chwili

Odbyły w dniu wczorajszym w Paryżu międzypaństwowy mecz pięciarski Polska — Francja zakończył się zwycięstwem naszych reprezentantów 12:8.

Dokładne sprawozdanie podamy w następnym numerze.

Trzeci dzień procesu Potężne manifestacje ludności Niemiec zachodnich przeciwko niecnym knowaniom Adenauera

Ujawnienie tajnych dokumentów w procesie przeciwko KPD

BERLIN. Jak donosi z Karlsruhe agencja ADN, w trzecim dniu procesu przeciwko KPD przewodniczący federalnego trybunału konstytucyjnego Wintrich złożył na wstępie oświadczenie, w którym stwierdził, że zbadano raz jeszcze cały materiał procesowy. Rewizja wykazała, iż faktycznie istniały tajne akta dołączone do akt procesu.

Obrona KPD — jak wiadomo — domagała się, aby udostępniono jej wszystkie materiały dowodowe, jakie zawierały mogą w procesie. Przy ponownym przejrzeniu materiału procesowego stwierdzono ponadto, że poza dokumentami, których opublikowanie domagała się obrona, istnieje

szereg dalszych tajnych dokumentów, które dotychczas nie są znane stronom procesu. Te go rodzaju dokumenty znalazł m. in. w aktach podręcznych członka trybunału dr. Steina, który swego czasu — bez wiedzy Partii Komunistycznej — przesłuchiwał „świadka” Jostę i sporządził tajne protokoły.

Wintrich zapewnił, że tajne dokumenty, które dołączone zostały obecnie do akt procesowych, udostępnione zostaną obronie.

W listach, które przed rozpoczęciem procesu i w pierwszym dniu procesu przeciwko KPD wpłynęły do federalnego trybunału konstytucyjnego w Karlsruhe, społeczeństwo zachodnio-niemieckie podkreśla, że nie wolno dopuścić do zakazu działalności Komunistycznej Partii Niemiec. Listy protestujące przeciwko planom delegacji KPD nadeszły m. in. mieszkańcy Darmstadt, Pfungstadt, Frankfurtu n. Menem, Muenchen-Neuhausen, Merlebach i innych miejscowości.

Z Rosenheimu i Regens-

burga wyjechały do Karlsruhe delegacje, które w imieniu mieszkańców tych miast złożyły w federalnym trybunale konstytucyjnym rezolucje protestujące przeciwko zamiarom rządu Adenauera zdelegalizowania KPD.

W Bremie odbyła się wielka demonstracja. Uczestnicy demonstracji przeszli ulicami miasta wznosząc okrzyki: „Zakaz KPD przyniesie wojnę i zagładę!”

Komitet Miejski PZPR w Koszalinie przypomina członkom organizacji partyjnych, że powinni zgłosić się w obwodowych komitetach Frontu Narodowego w miejscu swego zamieszkania, celem wzięcia udziału w kampanii wyborczej do rad narodowych.

same przez się wielki krok na przód na drodze do jeszcze szerszego i bardziej doniosłego porozumienia w sprawie powszechnej redukcji zbrojeń, za kazu broni masowej zagłady i wprowadzenia międzynarodowej kontroli, przewidującej wysyłanie grup inspekcyjnych do wszystkich krajów.

W imieniu wszystkich trzech krajów uchwalają następnie jednomyślnie wśród burzy oklasków, wśród okrzyków na cześć pokoju i przyjaźni młodzieży całego świata, rezolucję, w której m. in. czytamy:

„Wzywamy młodzież wszystkich krajów europejskich, aby w imię swojej szczęśliwej przyszłości wzmogła walkę przeciwko brzemiennej w nową wojnę unii zachodnio-europejskiej. Po pieramy inicjatywę Związku Radzieckiego w sprawie zwołania konferencji ogólnoeuropejskiej w celu omówienia sprawy utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Chcemy wysiłkiem wszystkich rąk zbudować trwałą dobrobyt i szczęście wszystkich narodów.

Precz z agresywnymi układami z Londynu i Paryża w sprawie tzw. unii zachodnio-europejskiej!

Niech żyje przyjaźń i wspólne prace narodów w imię pokoju i szczęścia ludzkości!”

Pieśń młodzieży świata — hymn SFMD — śpiewana przez ponad 600 młodych Polaków, Niemców i Czechosłowaków, kończy oficjalną część spotkania.

W godzinach wieczornych odbyła się część artystyczna, w czasie której wystąpił Państwowy Ludowy Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”. Uczestnicy spotkania przyjmowali występy członków zespołu niezwykle serdecznie.

NIE WOLNO DOPUŚCIĆ DO ZAKAZU DZIAŁALNOŚCI KPD

W listach, które przed rozpoczęciem procesu i w pierwszym dniu procesu przeciwko KPD wpłynęły do federalnego trybunału konstytucyjnego w Karlsruhe, społeczeństwo zachodnio-niemieckie podkreśla, że nie wolno dopuścić do zakazu działalności Komunistycznej Partii Niemiec. Listy protestujące przeciwko planom delegacji KPD nadeszły m. in. mieszkańcy Darmstadt, Pfungstadt, Frankfurtu n. Menem, Muenchen-Neuhausen, Merlebach i innych miejscowości.

Z Rosenheimu i Regens-

O dalszy wzrost szeregów partyjnych

(Dokończenie z 1 str.)

I tak na przykład analizując wskaźniki wzrostu partii towarzysze z egzekutywy KP w Drawsku słusznie, choć nieścisłe dość późno zwrócili uwagę na to, że podczas zebrań organizacji partyjnych przeprowadzanych w całym powiecie zaledwie na jednym zebraniu przyjęto jednego kandydata, a na pozostałych nigdzie nie mówiono nawet o realizacji uchwały grudniowej.

Zaś towarzysze z KP w Bytowie nie zadali sobie nawet trudu głębszego przeanalizowania sytuacji na odcinku realizacji uchwały grudniowej, tłumacząc, że „teraz zajmować się trzeba akcją wyborczą...” Taka klasna jednostronność i kampanijność nie ma nic wspólnego z rzetelną pracą partyjną, nie tylko nie daje pożądanego wyniku, ale przynosi poważną szkodę.

Nie wolno więc w taki sposób traktować kampanii wyborczej. Zadaniem jej cel — to wszechstronne rozwinięcie aktywności, podniesienie poziomu politycznego mas pracujących, wzrost aurytety i siły władzy ludowej, a równocześnie — co warunkuje realizację wielkich zadań programu wyborczego Frontu Narodowego — dalsze wzmocnienie czołowej siły i przewodniczącego całego narodu — naszej partii.

Chodzi o to, aby nasze instancje i organizacje partyjne, wszyscy nasi towarzysze zrozumieli, że walka o wzrost szeregów naszej partii, o to, by rosła ona w najlepszych warunkach pracy i świadomością ludzi, to nierozłączona część wielkiej pracy przedwyborczej.

Muszą towarzysze z Bytowa i innych komitetów powiatowych znaleźć czas na głęboką analizę sprawy rozbudowy szeregów partyjnych, na samokrytyczną ocenę dotychczasowych niedociągnięć i znalezienie wniosków zmierzających do poprawy.

Sama jednak analiza nie zastąpi konkretnej pracy. Towarzysze w niektórych komitetach, np. w Złotowie, zdają sobie sprawę z wagi zagadnienia, właściwie oceniają sytuację w terenie, ale również nie wpłynęli dotąd dostatecznie na przezwyciężenie braków.

Przyczyn tego szukać trzeba w słabej aktywności podstawowych organizacji partyjnych, których praca decyduje o wzroście szeregów partyjnych. Przykładem może być tutaj organizacja partyjna przy Zjedn. Budownictwa Miejskiego w Koszalinie.

Przez dłuższy czas nie przejawiała ona dostatecznej aktywności, od wielu miesięcy nie przyjechała też ani jednego członka. Obecnie, gdy towarzysze z KM udzieliли organizacji dużej pomocy, organizacja partyjna ZBM rozpoczęła w kampanii wyborczej poważną pracę z bezpartyjnymi. Zaoferował im brać udział w otwartych zebraniach, członkowie partii wykonywali swe polecenia wyborcze wspólnie z agitatorami bezpartyjnymi itd. Dzięki temu organizacja już po miesiącu powiększyła się o trzech kandydatów.

Takich przykładów przytoczyć można by więcej. Wniosek płynie z nich jeden — o wzrost szeregów partyjnych walczyć trzeba poprzez udzielanie pomocy dla organizacji partyjnych — to jest bowiem główne ogniwo naszej pracy w terenie.

Trzeba otaczać opieką bezpartyjnych agitatorów Frontu Narodowego, pomagać im, wciągać do pracy. Aby czuli się coraz bliżej, coraz mocniej związani z partią, aby także swoją pracą zawodową, postawą moralną umieli sobie zasłużyć na zaszczytne miano członka partii.

Od wyborów do rad narodowych dzieli nas już tylko dni. Ale dni te pełne są wznoszonej aktywności politycznej na wsł i w mieście.

Wykorzystajmy je więc na to, aby dopomóc najlepszym bezpartyjnym znaleźć drogę w szeregi partii, wzmocnić naszą organizację zwłaszcza na wsł i w zakładach pracy. Wzobogaimy w ten sposób i utrwalamy osiągnięcia kampanii wyborczej — wzmocnimy więc partii z masami. Jej kierowniczą rolę we Froncie Narodowym.

Odpowiedź rządu jugosłowiańskiego na notę rządu ZSRR z dnia 13 listopada br.

MOSKWA. Agencja TASS

podaje: W dniu 24 listopada sekretarz stanu do spraw zagranicznych Jugosłowiańskiej Federacyjnej Republiki Ludowej przesłał Ambasadzie ZSRR w Jugosławii odpowiedź rządu jugosłowiańskiego na notę radziecką z 13 listopada 1954 r.

Nota głosi, że rząd Jugosłowiańskiej Federacyjnej Republiki Ludowej z dużą uwagą przestudiował propozycję rządu ZSRR.

„Ceniąc każdy wysiłek zmierzający do pokojowego rozwiązania spornych problemów europejskich, a zwłaszcza problemu bezpieczeństwa krajów europejskich — głosi nota — rząd Jugosłowiańskiej Federacyjnej Republiki Ludowej wita z zadowoleniem i popiera samą ideę konferencji, zawartą w propozycji rządu radzieckiego, jak również fakt, że została ona skierowana do 23 krajów. Rząd Jugosłowiańskiej Federacyjnej Republiki Ludowej uważa, że odbycie takiej konferencji, zgodnie z zasadami Karty NZ, stałoby się poważnym wkładem w sprawę złagodzenia napięcia międzynarodowego”.

Rząd jugosłowiański uważa równocześnie, że „poglądy szeregu krajów europejskich na liczne zagadnienia dotyczące wspólnych interesów, są obecnie zbyt rozbieżne.

Rząd jugosłowiański wyraża poglądy, iż nie będzie za późno, jeżeli konferencja odbędzie się w terminie późniejszym niż przewiduje nota radziecka z 13 listopada.

Rząd Jugosłowiańskiej Federacyjnej Republiki Ludowej daje wyraz przekonaniu, że „wspólne wysiłki wszystkich zainteresowanych w tym kierunku krajów, zwłaszcza jeżeli równocześnie będzie istniało dążenie do uzgodnionego ograniczenia zbrojeń, mogłyby zapewnić — zgodnie z interesami i dążeniami wszystkich zainteresowanych krajów i przy ich udziale — stworzenie sprzyjających warunków dla odbycia takiej konferencji i osiągnięcia zgodnej decyzji chociażby co do niektórych spornych problemów europejskich, co niewątpliwie przyczyniłoby się do powszechnego złagodzenia napięcia międzynarodowego”.

Rezolucja Światowej Rady Pokoju

(Dokończenie z 1 str.)

Światowa Rada Pokoju domaga się usilnie, aby środki uzyskane dzięki powszechnemu i kontrolowanemu rozbrojeniu zostały wykorzystane w celu podniesienia stopy życiowej narodów, zwłaszcza w krajach gospodarczo zacofanych.

Światowa Rada Pokoju wzywa narody całego świata, aby wszędzie i zawsze domagały się powszechnej redukcji zbrojeń oraz zakazu broni masowej zagłady. Bez tego polityka pokoju jest niemożliwa.

REZOLUCJA W SPRAWIE SYTUACJI W KRAJACH ZALEŻNYCH I PÓLKOLONIALNYCH SZTOKHOLM.

Rezolucja Światowej Rady Pokoju w sprawie sytuacji, jaka wytworzyła się w krajach zależnych i półkolonialnych w wyniku obecnej interwencji i wskutek systemu bloków militarnych i koalicji stwierdza m. innymi:

Światowy ruch obrońców pokoju uważał zawsze, że stosowanie przemocy w celu utrzymania narodów w stanie zależności i ucisku kolonialnego — poważnie zagraża pokojowi. Światowy ruch obrońców pokoju uważał zawsze, że obca ingerencja w wewnętrzne sprawy narodów krajów półkolonialnych, włączanie tych krajów do systemu agresywnych paktów oraz tworzenie obcych baz na ich terytoriach pogłębia napięcie międzynarodowe.

Zbrojne konflikty na Malajach, w Kenii i w Afryce Północnej mogą przekształcić się w otwarte wojny i zagrozić pokojowi na całym świecie.

Na Środkowym i Bliskim Wschodzie zagraża pokojowi obca ingerencja w wewnętrzne sprawy narodów, która ma na celu narzucenie im paktów militarnych i bloków, takich jak pakt turecko-pakistański, oraz pakt krajów Bliskiego Wschodu i inne.

Światowa Rada Pokoju oświadcza, że stosunki między państwami — zarówno wielkimi jak i małymi — powinny opierać się na pięciu zasadach ustalonych we wspólnym oświadczeniu Indii, Chin i Burmy.

Światowa Rada Pokoju uważa, że położenie kresu trwającemu obecnie zbrojnym konfliktom, poszanowanie niezawisłości i uczynienie zadość narodowym i demokratycznym aspiracjom wszystkich narodów są istotnymi czynnikami osłabienia napięcia.

REZOLUCJA W SPRAWIE SYTUACJI, JAKA POWSTAŁA W AMERYCE LACIŃSKIEJ

Rezolucja w sprawie sytuacji, jaka powstała w Ameryce

Łacińskiej w wyniku obecnej ingerencji w sprawy wewnętrzne narodów stwierdza m. innymi:

Pod osłoną paktów i układów, które mają rzekomo na celu zapewnienie bezpieczeństwa zbiorowego na kontynencie amerykańskim, coraz silniejsza jest przewaga jednego państwa; ingerencja tego państwa w wewnętrzne sprawy krajów południowo-amerykańskich jest czynnikiem wywołującym powszechny niepokój.

Światowa Rada Pokoju uważa, że tylko w drodze współpracy między narodami kontynentu amerykańskiego, opartej na zasadach równoprawności i wzajemnego poszanowania — narody Ameryki Łacińskiej mogą osiągnąć rozkwit i utrwalić swe bezpieczeństwo.

REZOLUCJA W SPRAWIE AZJI

W rezolucji „w sprawie sytuacji, jaka wytworzyła się w różnych częściach Azji w wyniku presji ze strony obcych państw oraz wskutek systemu bloków militarnych i koalicji” rezolucja stwierdza w zakończeniu:

W celu zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa Azji, Światowa Rada Pokoju wzywa narody Azji i całego świata:

1. Aby rozszerzały i umacniały strefę pokoju w Azji i by wprowadziły system bezpieczeństwa zbiorowego na podstawie pięciu zasad, zawartych we wspólnej deklaracji premierów Indii i Chin.

2. Aby przeciwstawiały się próbom utworzenia bloku agresywnego krajów Azji południowo-wschodniej (SEATO) i by nie dopuściły do realizacji tego planu, jak również planów stworzenia innych bloków militarnych.

3. Aby domagały się położenia kresu obcemu panowaniu i ingerencji we wszystkich strefach Azji, m. in. na Malajach, w zachodnim Iranie (holenderska Nowa Gwinea) i w Goa. Aby dążyły do wycofania wszystkich obcych sił wojskowych z tych terytoriów, a także do likwidacji wszystkich obcych baz wojskowych na ziemi azjatyckiej i do natychmiastowego przetrwania niebezpiecznych doświadczeń z bombami wodorowymi i atomowymi.

4. Aby domagały się położenia kresu obecnej interwencji na chińskiej wyspie Tajwan, jak również, by żądały przyznania Chińskiej Republice Ludowej należnego jej miejsca w ONZ.

5. Aby domagały się szybkiego wzniesienia przez kraje zainteresowane konferencji w sprawie pokojowego zjednoczenia Korei. By żądały ścisłego przestrzegania warunków rozbroju w Indochinach.

6. Aby sprzeciwiały się remilitaryzacji Japonii.

Zadanie, o którym ani na chwilę nie można zapominać

W OKRESIE kampanii przedwyborczej, poważnie wzmogła się aktywność polityczna mas pracujących chłopstwa na wsi koszański. Jest w tym duża zasługa naszych instancji i organizacji partyjnych, szeregowych członków partii. Skupiając wokół siebie szeroki aktywny bezpartyjnych agitatorów, koszańska organizacja partyjna wyjaśnia masom słusność naszej polityki, przekonuje, że one same współdecydują o losach kraju, że realizacja programów wyborczych — programów podniesienia naszego dobrobytu i kultury, zależy będzie od tego w jakim stopniu szerokie rzesze wyborców udzielią swej pomocy przyszłym radom.

W tym wysiłku naszych instancji i organizacji partyjnych jest jeszcze wiele braków. Mamy dużo przykładów świadczących, że nie wszyscy działacze partyjni zrozumieją, iż wygrać kampanię wyborczą, to nie znaczy tylko sprawnie przeprowadzić zebrania gromadzkie, zaangażować wszystkich do wzięcia udziału w wyborach i oddania swych głosów na kandydatów Frontu Narodowego, ale wygrać kampanię wyborczą znaczy również wzbudzać aktywność polityczną najszerszych mas tym lepszą, tym skuteczniej pokierować nimi w realizacji naszych zadań politycznych i gospodarczych.

Wojewódzki program wyborczy stawia zadanie przekształcenia naszego województwa w przodującą bazę rolno-hodowlaną. Urzeczywistnienie tego programu, to dalsze zwycięstwo na naszej drodze do socjalizmu, zaślepienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, wzrost dobrobytu ludzi pracy. Nie ma pewniejszej i skuteczniejszej drogi do wykonania tego zadania na wsi niż spółdzielczość produkcyjna. 8.500 spółdzielni produkcyjnych w naszym kraju, ponad 580 zespołowych gospodarstw na wsi koszańskiej, uzyskując z roku na rok wyższe urodzaje, zwiększając hodowlę, podnosząc dobrobyt swych członków dają najlepsze świadectwo tej drodze. Rozbudowa spółdzielczości produkcyjnej na wsi na zasadzie dobrowolności, bez prób jakie gokołwiek administracyjnego nacisku na chłopów, to sprawa, która stale winna znajdować się w centrum uwagi naszych instancji i organizacji partyjnych.

Ostatnio w województwie

naszym obserwujemy niestety zjawisko, że wraz z nasileniem się kampanii przedwyborczej, tempo budowy nowych spółdzielni osłabło. Gdy we wrześniu powstało u nas 15 zespołowych gospodarstw, w pierwszej połowie października — 5, to w drugiej połowie października nie notowaliśmy ani jednej nowej spółdzielni. Zaledwie dwa nowe, zespołowe gospodarstwa powstały w listopadzie.

Obecna sytuacja wybitnie sprzyja budownictwu nowych spółdzielni produkcyjnych. Sprzyja mu polityczna aktywność pracującego chłopstwa w kampanii wyborczej, jego ofensywność w walce z kulakami, która uwidoczniła się na wielu zebraniach. Sprzyja mu zbliżający się okres rozliczeń rocznych w starych spółdzielniach produkcyjnych, fakt, że do tych spółdzielni wstępuje coraz więcej chłopów. Dla budownictwa nowych spółdzielni sprzyjający jest okres jesienno-zimowy.

Spółdzielnie produkcyjne nie powstają żywotowo. Wokół każdej z nich toczy się walka klasowa, w każdej gromadzie aktywny chłopski przekonan o słusności spółdzielczości produkcyjnej potrzebuje pomocy politycznej klasy robotniczej, bardziej świadomego aktywno powiatowego czy gminnego, pomocy organizacyjnej i politycznej. A pomocy tego aktywno w budownictwie nowych spółdzielni w ostatnim czasie na wsi koszańskiej jest brak.

Gdy obserwuje się pracę niektórych komitetów powiatowych partii w naszym województwie, to odnosi się wrażenie, że towarzysze patrzą na obecną sytuację przez szczególne okulary. Mają one tę właściwość, że bróc kampanii przedwyborczej i spraw bezpośrednio z wyborami związanych niektórzy działacze polityczni i gospodarcy nie widzą przez nie nie widzą. Nie widzą planowych dostaw zboża dla państwa, nie widzą i budownictwa nowych spółdzielni. Jedynym słowem poważnie zawzięli swe zadania. Oto np. w powiecie kołobrzeskim sytuacja do założenia spółdzielni produkcyjnych dojrzała już w kilku gromadach. Na prośbę aktywno gromadzkiego KP skierował do tych gromad szereg aktywistów. Z chwilą jednak, gdy rozpoczęła się kampania przedwyborcza, towarzyszy tych skierowano do pracy jedynie „po linii” wy-

borów. Nic teraz nie wskazuje na to, by w powiecie kołobrzeskim aktywno powiatowy starał się wytworzyć atmosferę budownictwa spółdzielni produkcyjnych, a przeciwnie, towarzysze z KP mówią: „Skonczmy wybory — weźmiemy się za spółdzielnie”. Podobnie zresztą jak w powiecie kołobrzeskim jest w powiatach złotowskim, słupeckim, waleckim i innych.

Ogromne zadania w budownictwie nowych spółdzielni spełniać winny wydziały polityczne POM. W powiecie koszańskim np. aktywno polityczny POM w całości został włączony przez KP do wyborów, a więc organizował zebrania powołujące wysuwaniu kandydatów, obsługuje zebrania gromadzkie itd., ale pracę tę całkowicie odrywa od swego najważniejszego zadania — budownictwa nowych, umacniania starych spółdzielni, traktuje je kampanię przedwyborczą jako coś oderwanego od całości kształtu walki o socjalistyczne przeobrażenie naszej wsi.

To niedostrzeżenie ścisłego związku celów kampanii wyborczej z pracą nad socjalistycznym przeobrażeniem naszej wsi ciąży również i w problematyce naszej agitacji przedwyborczej. Omawiając drogi wykonania terenowych programów wyborczych, jakże mało wskazujemy, iż najlepszą gwarancją ich realizacji jest właśnie spółdzielczość produkcyjna. Jakże mało, mówiąc o zadaniach przy szczytach, wskazujemy, że jednym z ich naczelnych zadań będzie lepsza niż dotychczas troska o to, by szybko umacniały się i rozwijały istniejące spółdzielnie produkcyjne, by wstępowały do nich nowi członkowie, by na zasadzie dobrowolności powstawały nowe, zespołowe gospodarstwa.

Za jest praktyka tych instancji i organizacji partyjnych, które budownictwo nowych spółdzielni odkładają „na potem, po wyborach”. Partia uczy nas, że nieustanna troska o rozwój socjalistycznej gospodarki w rolnictwie winna towarzyszyć naszej codziennej pracy partyjno-politycznej na wsi. Partia uczy, że budownictwo spółdzielczości produkcyjnej jest naszym najważniejszym, strategicznym zadaniem na obecny etap. Madre, codzienne kierownictwo walki o socjalistyczną przebudowę wsi, to kierownictwo, które nie liczy na żywotowość, nie traktuje sprawy „akcyjnie”, a konsekwentnie zajmuje się sprawą rozwoju spółdzielczości, wystrzegając się tu jednocześnie administra-

cyjnego nacisku na chłopów. Wszelka aktywność w budowie nowych spółdzielni produkcyjnych prowadzi w rezultacie do zawężania pracy politycznej wśród chłopów, prowadzi w rezultacie do budowy spółdzielni często słabych, które nie są dostatecznie przygotowane na odparcie ataków wroga.

Trzeba jasno stwierdzić, że odkładanie sprawy budownictwa nowych spółdzielni „na później”, osłabienie lub zaprzestanie w tej dziedzinie pracy polityczno-agitacyjnej daje niekiedy upust wrogiej plotce. Oto tu i ówdzie w naszym województwie kulacy starają się przemyścić plotkę, jakoby nowo powstałe rady w drodze administracyjnej miały zmusić wszystkich chłopów do zapisania się do spółdzielni produkcyjnych. Wzbudzając w naszym województwie atmosferę budownictwa nowych spółdzielni trzeba dać zdecydowaną odprawę tej plotce, trzeba wyjaśnić masom chłopskim, że nasza partia w zarodku zwalcza każde naruszenie dobrowolności przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnych, bo to podrywa sojusz robotniczo-chłopski — podstawę naszej władzy ludowej.

Wspaniałe ale i trudne zadania stawia przed wsią koszańską program wyborczy Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego. Mamy przekształcić Ziemię Koszańską w ziemię obfitą plonów i wysokiej hodowli, uczynić życie każdego człowieka pracy dostatniejszym i kulturalniejszym. Nie ma lepszej drogi przekształcenia Ziemi Koszańskiej w przodującą bazę rolno-hodowlaną jak zespołowa, socjalistyczna gospodarka na naszej wsi, wsi traktorów, kombajnów, wsi nowocześniejszej agrotechniki, zorganizowanej, wysoko wydajnej i ekonomicznej. W kampanii przedwyborczej dotarliśmy do najdalej, gromad, wpałyśmy w masę chłopów zrozumienie, iż po przez rady one to obok klasy robotniczej rządzą krajem. W naszych wsiach pracują tysiące agitatorów partyjnych i bezpartyjnych, agitatorów Frontu Narodowego. Niech zadaniem każdej instancji i organizacji partyjnej, każdego członka partii będzie takie pokierowanie tym wielotysięcznym aktywnym, by dotrzeć z ideą spółdzielczości produkcyjnej do każdego chłopca, byśmy z kampanii wyborczej wyszli bogatsi nie tylko o wzrost świadomości politycznej mas, ale i o nowe ze spółowe gospodarstwa.

JERZY LESIAK

Rzemieślnicy będą głosować na listę narodu

W zaspokajaniu różnorodnych potrzeb ludzi naszego województwa bierze również udział rzemiosło indywidualne. Państwo nasze przychodzi mu z pomocą w dziedzinie organizacyjnej, zaopatrzenia materiałowego i przez ułatwienia podatkowe.

W tych warunkach rzemieślnicy woj. koszańskiego mogą rozwijać swoje umiejętności i jednocześnie spełniać różnego rodzaju usługi na rzecz ludzi pracy. Trzeba powiedzieć, że nasze rzemiosło indywidualne wywiązuje się na ogół ze swoich zadań zadowalająco. Tak np. plan rozwoju usług miejskich wykonany został za trzy kwartały br. w 100 proc., a plan rozwoju usług wiejskich w 98,6 proc.

Po II Zjeździe partii rzemiosło indywidualne rozszerzyło znacznie zakres swej pracy, głównie na odcinku podniesienia kultury usług, a także w dziedzinie szkolenia nowych kadr i uzupełniania wiedzy fachowej starszych rzemieślników. We wszystkich cechach utworzone zostały komisje kontroli szkolenia uczniów. Ich zadaniem są rozległe. Komisje kontroli warunki, w jakich pracują i mieszają uczniowie, sprawdzają czy nauka przebiega w ustalonym trybie, a mel dunki pokontrolne przesyłają Izbie Rzemieślniczej w Słupsku.

Sprawozdania te stanowią dla nas ważne sygnały, pozwalają usuwać istniejące braki. Najwięcej braków dotyczy spraw bezpieczeństwa i higieny pracy. Usuwamy je w miarę na szych możliwości.

Ilość kształcących się uczniów znacznie wzrosła w ostatnim okresie czasu. Chcemy do prowadzić do tego, by każdy warsztat szkolił młodych rzemieślników, gdyż potrzeby w tej dziedzinie, zwłaszcza na wsi, są bardzo duże.

Inna ważna sprawa, którą chcemy w najbliższym czasie rozwiązać, to przeprowadzenie egzaminów sprawdzających wśród rzemieślników pracujących na podstawie tzw. dyspens (praw nabytych). W naszym województwie rzemieślnicy tacy stanowią dwie trzecie ich ogólnej liczby.

Nie jest to sprawa łatwa i dlatego skupiliśmy na niej szczególną uwagę.

Oprócz warsztatów indywidualnych, mamy również kilka spółdzielni pomocniczych. Tak np. w Słupsku, Szczecinku i Kołobrzegu powstały jednobranżowe spółdzielnie pomocnicze szewców, które następnie rozwinęły się w spółdzielnie wielobranżowe. Natomiast próby założenia podobnych spółdzielni w Białogardzie

dziu, Człuchowie i Bytowie potrzeb ludzi naszego województwa bierze również udział rzemiosło indywidualne. Państwo nasze przychodzi mu z pomocą w dziedzinie organizacyjnej, zaopatrzenia materiałowego i przez ułatwienia podatkowe.

Izba Rzemieślnicza nie zapomina również o pracy kulturalno-oświatowej wśród rzemieślników. Jej wynikiem jest zwiększający się stale udział rzemieślników w czynach społecznych i kampaniach politycznych. Tak np. w 1952 roku rzemieślnicy miasta Słupska odbudowali własnymi siłami dwie cielewice Domu Doskonalenia Rzemiosła, a w roku bieżącym dla uczczenia dnia 1 Maja założyli przy ul. Niedziałkowskiej ogródek Jordanoński którego koszt wyniósł 80 tys. zł.

Dzięki takiej postawie, rzemieślnicy koszańscy uzyskali we współzawodnictwie ogólnopolskim w 1952 roku III miejsce, a w 1953 i 54 r. II miejsce, zdobywając odpowiednie dyplomy.

Poza tym rzemiosło naszego województwa wykonało plan funduszu na odbudowę Domu Rzemiosła w Warszawie w 106 proc., oraz bierze czynny udział w zbiorce złomu, przekazując uzyskane stał surowce na SFOS.

Kilka słów o trudnościach. O ile nasza współpraca z radami narodowymi w zakresie prac organizacyjnych układa się dobrze, o tyle napotykamy trudności w zaopatrzeniu niektórych warsztatów w niezbędne surowce. Oczywiście nie zawsze i nie wszędzie skargi rzemieślników na ten stan rzeczy są uzasadnione, ale znamy wypadki, kiedy brak surowca uniemożliwia rzemieślnikowi wykonanie usług. Tak np. kołodziej, Franciszek Różycki z Kotowa, gm. Mołdyno odbudował już czasami pozabawiony jest drewna. Prez. GRN Motarzyno wie o tym o brzo. Również fakt dużego zapotrzebowania gromady na usługi kołodziejskie jest przesyłany dobrze znany. Mimo to ob. Różycki drewna w Jalszym ciągu nie otrzymuje. Podobnie niektóre kuźnice uskarżają się na brak odpowiednich gatunków koksu.

Dobrze się stało, że rzemiosło indywidualne naszego województwa wysunęło spośród siebie ogółem 19 kandydatów na radnych. Izba dumna jest z tego, że sześciu spośród nich, m. in. kowal Józef Pacoszka, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, oraz kolonista Feliks Cichoński, odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi, kandydują do Woj. Rady Narodowej.

Jest to dla nas niemały zaszczyt, zobowiązujący nas do jeszcze lepszej, wydajniejszej pracy, do aktywnego współdziałania z radami narodowymi na odcinku gospodarczego i kulturalnego rozwoju naszego terenu.

Rzemiosło nasze, posiadające zaszczytną tradycję w walce o postęp, niejednokrotnie dawało dowody zrozumienia stawianych przed nim zadań. Jednym z przykładów może być fakt, że wielu indywidualnych rzemieślników aktywnie pracuje w komisjach wyborczych i obwodowych komitetach Frontu Narodowego.

Izba wyraża przekonanie, że rzemiosło, ciesząc się u nas dobrym imieniem, dumne ze swych wysokich kwalifikacji zawodowych, skupione razem z całym społeczeństwem w szeregach Frontu Narodowego, wykona postawione przed nim przez rząd i partię zadania i w dniu 5 grudnia pójdzie do urn wyborczych z głębokim przekonaniem iż ludzie wysunęci przez naród na kandydatów do rad są najlepszymi naszymi przedstawicielami.

Apełujemy do wszystkich rzemieślników indywidualnych naszego województwa, aby w dniu 5 grudnia oddali swe głosy na listę kandydatów Frontu Narodowego.

HENRYK ROSACKI
dyr. Izby Rzemieślniczej w Słupsku

O pracy OZR w darłowskim „Kutrze” Zaopatrzenie — sprawą do załatwienia

Oddziału Zaopatrzenia Robotniczego. Tematem obrad była właśnie sprawa zaopatrzenia pracowników bazy w artykuły żywnościowe i analiza dotychczasowej pracy OZR-u.

Jak stwierdził w swym referacie starszy księgowy S. Barzdo, OZR ma na swym koncie pewien dorobek, m. in. — posiada dwie stołówki, cztery bufety, punkty usługowe — krawiecki i szewski i prowadzi gospodarstwo rolne. Nastąpiła poprawa jakości wydawanych posiłków oraz wzrosła ich ilość. Przedsiębiorstwo jest całkowicie zaopatrywane w mięso z własnego gospodarstwa... Ale obojętne tych osiągnięć następuje nie mniejsza lista braków, wymagających szybkiego usunięcia.

Najwięcej narzekan i niezadowolona — jak to wykazała narada — wywołuje szwankujące zaopatrzenie. — I tak — mówił jeden z dyskusantów — w bufetach następują kolejne okresy masła, sera czy wędlin. Wypadki obecności wszystkich tych artykułów razem zdarzają się tylko podczas kontroli wyższych władz...

Zarzut ten nie był niestety jedynym. Jak wskazywano — pracownicy bufetów goniąc za wysokim

przekroczeniem planu, celem uzyskania premii uciekali się do swoistych praktyk. Sprzedawali tyłko tzw. towary „chłodliwe”, podczas gdy inne troskliwie przechowywali pod ladą i zwracali do magazynu.

Warto więc zastanowić się nad słusnością takiego czysto handlowego systemu premiowania pracowników OZR.

Był kierownik OZR postawił sobie za punkt „ambicji” skupywanie wszystkiego, co sprzedają centrale handlowe. W rezultacie magazyn został zawałony towarami, które mogły zapewnić zaopatrzenie całemu miastu Darłowu. Tylko, że... były to towary nie znajdujące przeważnie zbytu u rybaków.

A gospodarstwo rolne przedsiębiorstwa „Kuter”? Pozbawione wody i prądu odczuwa poważne trudności w rozwijaniu hodowli. Jeżeli dodać jeszcze do tego ciasno pomieszczenia, w których hoduje się osiemdziesiąt kilka świń stało leżących w gnoju, otrzymamy pełny obraz warunków hodowlanych.

W gospodarstwie, m. in. z winy byłego kierownika Warczachowskiego uległa zepsuciu znaczna ilość zakopcowanych

ziemiaków, w polu zgniło siano (które wiosną trzeba było dokupić). Latem rybacy rzadko otrzymywali w stołówce na obiad jarzyny. Tymczasem w czasie kontroli w gospodarstwie ujawniono, że warzywa zasadzone, tylko kierownictwo gospodarstwa nie mogło ich dostarczyć w gszczy chwał i zielsk. Kredyty na zakup inwentarza i maszyn wykorzystano zaledwie w połowie itd.

Szeroko dyskutowano, czy wspólnie z „Ustką” przejąć gospodarstwo większe, bardziej rentowne. Padły głosy za i przeciw. Wydaje się, że będzie słusznie prowadzić większe gospodarstwo. Ale jedno jest: pewnie: każde gospodarstwo musi być obiektem pilnej troski, zarówno oddziału zaopatrzenia jak i kierownictwa przedsiębiorstwa, musi być prowadzone po gospodarsku.

Szukając przyczyn złej pracy OZR, towarzysze wskazywali przede wszystkim na trudności kadrowe — brak doświadczenia pracowników, dużą płynność kadr.

W roku 1953 pracownicy OZR dopuścili się nadużyć na sumę 50 tysięcy złotych. Szereg pracowników bufetu musiano zwolnić z powodu mank.

Czy jednak tylko złe kadry za-

decydowały o niedostatecznej pracy OZR-u? Czy tylko na wydział kadr spada wina za te niedociągnięcia? Betsprzecznie nie. Spada ona również na dyrekcję, organizację partyjną i radę zakładową, które stanowią za mało pomocy udzielali borykającemu się z trudnościami OZR-owi. Za małą aktywność wykazała komisja kontroli społecznej.

A i załoga mogła pomóc. Dlaczego np. nie udzielono pomocy gospodarstwu przy wykupkach, chociaż w ostatnim czasie nie wpływały na połowy? Dlaczego rada zakładowa nie wystąpiła z taką inicjatywą?

Słusznie, że w dyskusji wytknięto złe, ale za mało było takich głosów, które by podawały sposób jego usunięcia.

Są w OZR dobrzy ludzie, w pełni odpowiedzialni za swoją pracę. Takim jest np. starszy księgowy S. Barzdo — młody pracownik, dzieki któremu księgowość jest stale prowadzona na bieżąco. Są i inni. Tym ludziom trzeba okazać jak najdalej idącą pomoc, krytykować niedociągnięcia i pomagać przy ich przezwyciężaniu.

W jednomyślnie przyjętej na zakończenie obrad uchwale wskazano sposób dalszej pracy. M. in. zobowiązano OZR do odbywania częstszych narad. W uchwale znalazły miejsce słuszne żądania, jakie padły na konferencji. Towarzysze z ORZ niezwłocznie powinny przystąpić do pracy nad realizacją wskazań konferencji.

JULIAN PELCZAR

NA kuzie panował gorączkowy ruch; za godzinę miano wypłynąć na połow. Szper pilnie lustrował, czy wszystko zostało zabrane. Aha, jeszcze prowiant...

— Słuchaj, Szymek — zwrócił się do jednego z rybaków — trzeba skoczyć jeszcze prowiant na dwa dni.

Rybak, przewzany Szymkiem, udał się w stronę budynku, na którym tabliczka głosiła — „Dom Rybaka”. Po chwili zjawił się z pakunkiem pod pachą.

— Co kupiłeś? — zapytał kole-dy.

— Chleb i masło — padła odpowiedź.

— A wędlina?

— Śmieszne pytanie. Nie wiecie, że teraz w naszych bufetach od tygodnia jest tylko masło — tak jak przedtem był tylko ser i kiełbasa...

Takie obrazki są jeszcze w darłowskim „Kutrze” zjawiskiem dość częstym. Zaopatrzenie, to jeszcze sprawa do załatwienia.

Przy PPIUR „Kuter” w Darłowie istnieje Oddział Zaopatrzenia Robotniczego, którego zadaniem jest pełne zaopatrzenie pracowników, a zwłaszcza rybaków w artykuły żywnościowe.

Tymczasem w Darłowie niejednokrotnie zdarzało się, że wyjazd w morze następował z opóźnieniem z powodu braku w bufetach wędlin, masła czy nawet... chleba.

Ostatnio odbyła się w Darłowie konferencja partyjno-ekono-

Przodująca wytwórnia

Jednym z najlepiej pracujących zakładów produkcyjnych Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Koszalinie jest Wytwórnia Wód Gazowych i Rozlewnia Piwa. Plany produkcyjne wytwórni są rytmicznie wykonywane i przekraczane.

Roczny plan produkcji, wytwórnia wód gazowych wykonała już we wrześniu, a plan sprzedaży wód gazowych i piwa wykonany został już 31 października w 118,7 proc. Zakład ten poważnie obniżył koszty produkcji.

W pracy wyróżnili się M. Bażyński, J. Jasiukajca, A. Żebysz, W. Turczyn, Z. Stryś i inni. Za sprawną organizację pracy wyróżnić należy kierownika St. Iwanowskiego.

B. DYCZKOWSKI

Korespondent „Głosu”

Kronika partyjna

UWAGA słuchacze WUM-L

W dniu dzisiejszym odbędą się następujące zajęcia dla słuchaczy roku II:

Od 13 - 17 wykład z materializmu dialektycznego i historycznego - „Materialność świata. Materia i formy jej istnienia”.

17 - 19 repetytorium z historii polskiego ruchu robotniczego (okres międzywojenny) w związku z kolokwium.

W niedzielę, dnia 28 bm. odbywać się będzie kolokwium z historii polskiego ruchu robotniczego (w/g podanych grup kolokwialnych).

Komitet Miejski PZPR w Koszalinie powiadamia wszystkich sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, że w dniu 28 bm. o godz. 9,30 odbędzie się odprawa sekretarzy w sali konferencyjnej KM PZPR przy ul. Zwycięstwa 37 III piętro.

Wystawa świadczy o sklepie

Piątek — dzień targowy. W sklepach Koszalina zwiększony ruch. Przechodnie zatrzymują się przed oknami wystaw.

Tu uwagę przyciąga obuwie, tam wełniane sweterki, gdzie indziej znowu płaszcz czy szale...

Wystarczy jedno spojrzenie na okno wystawowe, aby wyrobić sobie ocenę nie tylko wystawy, ale sklepu i jego obsługi.

Po krótkim spacerze ulicami Koszalina przekonamy się, że trudno wystawić pochlebne opinie poszczególnym pionom handlowym w naszym mieście. Zresztą, nie bądzmy gołostowni.

Oto duży, ładny sklep Spół-

Zapisy do szkoły sanitariuszy weterynarii

Dyrekcja szkoły w Człuchowie, przy ul. Sobieskiego Nr 6, przyjmuje zgłoszenia kandydatów na rok 1955.

Mężczyźni winni mieć uregulowany stosunek do służby wojskowej.

Granica wieku 40 lat.

Ubiegający się o przyjęcie do szkoły winni złożyć na adres szkoły następujące dokumenty: podanie, życiorys, świadectwo urodzenia (lub dokument zastępczy), zaświadczenie z miejsca pracy, opinię ZMP lub związku zawodowego

wzgl. Związku Samopomocy Chłopskiej, zaświadczenie o stanie majątkowym, wydane przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej.

Dokumenty, kandydat winni składać w uwierzytelnionych odpisach.

Nauka rozpoczyna się 20 stycznia 1955 roku i trwać będzie do 19 grudnia 1955 r. Wszyscy uczniowie mają zapewnić bezpłatne wyżywienie oraz internat.

Absolwenci otrzymują pracę zgodnie ze swoimi kwalifikacjami, po ukończeniu zatrudnienia zostaną w Państwowych Zakładach Leczenia Zwierząt. Absolwenci ze spółdzielni produkcyjnych wrócą do swoich spółdzielni.

dzieln Spożywców Nr 7 przy ul. Zwycięstwa. Okno wystawowe świeci pustkami. Ekspozycje pozdejmowano ubiegłego dnia. Jutro ma przyjść dekorator. Poplamione i brudne papieru jednak dotychczas nie sprzątnięto.

WYSTAWY ŚWIECA PUSTKAMI

Obsługa sklepów mięsnych, nabiałowych i piekarniczych sądzi, że wystawa w ich placówkach jest zupełnie zbędna. Dlatego też nie ma dekoracji np. w sklepie mięsnym przy ul. Zwycięstwa 21 oraz w sklepie mięsnym MHD Nr 13, gdzie jedynym elementem „ozdobnym” jest wyblakły papier pokrywający parapet okna.

Puste są również wystawy sklepu PSS Nr 35 przy ulicy Zwycięstwa, puste jest jedno z okien wystawowych sklepu MHD przy Rynku Nr 2, czy też przy ul. Zwycięstwa 25.

DEKORACJA, ALE JAKA...

Na niektórych wystawach panoszy się brud. Jeśli chcecie poznać klasyczny przykład niechlujstwa i brudu, obej-

rzyjcie wystawę sklepu PSS Nr 44 w warzywni przy ulicy Zwycięstwa. Żeby było tak brudno jak na wspomnianej wystawie, trzeba chyba długich miesięcy. Niewłaściwa jest również dekoracja w sklepie rybnym MHD Nr 20. W jednym z okien wystawowych (wątpliwej czystości) stoi gablotka, w której znajdują się trzy puszkę konserw, a w drugim oknie wystawowym porozkładanych jest nieestetycznie kilka ryb.

WZOROWE WYSTAWY

Wzorem dobrze udekorowanych wystaw mogą być: Rolniczy Dom Towarowy PZGS (róg ul. Zwycięstwa i Kazimierza Wielkiego), sklep odzieżowy MHD przy ul. Zwycięstwa 29, czy też sklep PSS Nr 23 z art. gospodarstwa domowego.

Te naprawdę gustowne, z różnorodnym asortymentem towarów wystawy są najlepszą ilustracją wnętrza sklepu i dowodem, że przy dobrych chęciach wystawy sklepowe w Koszalinie mogą być czyste i estetycznie urządzone.

I. KOZŁOWSKI

Od przypadku — do przypadku...

Przy Słupskich Fabrykach Mebli istnieje komisja współzawodnicząca pracy, której przewodniczącym jest przewodniczący rady zakładowej, a wiceprzewodniczącym naczelny dyrektor. Pozostali członkowie komisji, to majstrówie działów, technicy, inżynierowie i przodownicy pracy.

Do zadań komisji należy m. in. analizowanie i podsumowanie wyników współzawodnicząca pracy, pomoc w usuwaniu wszelkich braków i trudności. Zdawałoby się, że przy takim składzie osobowym

komisja działa sprawnie. W rzeczywistości jest jednak inaczej. Ocena współzawodnicząca oraz typowanie przodowników pracy odbywa się od przypadku do przypadku w niekompletnym składzie członków komisji.

Np. w dniu 29 października miało się odbyć zebranie komisji, na które przybył tylko aktyw związkowy (i to nie wszyscy), z kierownictwa zakładu nie było nikogo, mimo że wszyscy byli zawiadomieni.

Ponownie zwołano zebranie w dniu 2 bm. i znów powtórzyła się podobna „historia”.

Dopiero na zebraniu w dniu 3 bm. obecni byli wszyscy.

Jak widać, w Słupskich Fabrykach Mebli niektórzy towarzysze z rady zakładowej i podst. org. partyjnej niezbyt interesują się sprawą współzawodnicząca pracy. Wiele różnie pozostawia do życzenia praca klubu racjonalizatorów, który nie dość szybko i sprawnie rozpatruje wnioski racjonalizatorskie.

KLUB KORESPONDENTÓW PRZY SFM.

Dlaczego?

„dyrekcja Słupskiej Fabryki Narzędzi Rolniczych w Słupsku nie zainteresowała się dotąd uprzątnięciem chodnika na ul. Poznańskiej biegnącego wzdłuż nowopostawionego parkanu betonowego. Prace związane z ustawieniem parkanu zostały zakończone kilka tygodni temu — a na chodniku do dziś dnia leżą stopy gałęzi, słupy i płyty betonowe.

Sport - Sport - Sport

Dalsze meldunki o przedterminowej realizacji planów rocznych SPO

Zbliżający się koniec roku coraz bardziej mobilizuje działaczy sportowych z komitetów kultury fizycznej i zrzeszeń do lepszej pracy nad uporządkowaniem dokumentacji SPO, aby w jak najkrótszym czasie wykonać plany roczne.

Po PKKF w Białogardzie i Szczecinku, meldunki o wykonaniu i przekroczeniu planów w zakresie zdobywania odznak BSPO i SPO na desłach PKKF-y z Bytowa i Kołobrzegu. Sportowcy powiatu bytowskiego na 603 zaplanowanych odznak zdobyli ich 652, wykonując plan w 108 proc.

Według meldunku telefonicznego z PKKF Kołobrzeg, sportowcy tego powiatu realizowali plan w około 125 proc. Zamiast zaplanowa-

nych 679 odznak zdobyli oni bowiem aż 845.

Wydział Oświaty Woj. RN w Koszalinie, który ma największe zaniebdania, donosi o poważnym podciągnięciu wykonawstwa planów w ostatnich dniach. Młodzież szkół ogólnokształcących zdobyła bowiem już 2600 odznak. Również ZS Zryw poprawił procentowe wykonanie planu, przekraczając 70 proc. limitu.

Trzeba jednak stwierdzić, że plan nadal jest zagrożony i nie zostanie wykonany, jeśli wszystkie zrzeszenia nie zmobilizują całego swojego aktywu do lepszej pracy w tym zakresie i jeszcze raz musimy przypomnieć, że Wydział Oświaty, mimo wspomnianych postępów, nadal ma poważne zaletności, przekraczające 2000 odznak. Właśnie ta liczba ciąży najbardziej na wskazaniku wykonawstwa planu przez cały nasz ruch sportowy.

Dobra postawa polskich florecistów w Wiedniu

W wiedeńskiej Messe Halle rozpoczęły się w czwartek 25 bm. międzynarodowe szermierze mistrzostwa Austrii. Do walk o tytuły międzynarodowych mistrzów Austrii stanęli poza gospodarzami szermierze Węgier, Włoch, Polski, Belgii, Jugosławii, USA, Niemiec zach. i Szwajcarii.

W pierwszym dniu mistrzostw walczyli floreciści. Wśród 32 zawodników znalazło się 3 Polaków: Twardokens, Pawłowski i Rydz. Turniej przyniósł Polakom dość duży sukces w postaci zakwalifikowania się wszystkich na szczeblu reprezentantów do finału, w którym znalazło się 9 florecistów. W eliminacjach Polacy zajęli w swych grupach pierwsze miejsce. W walkach półfinałowych.

Finał, do którego weszli 3 Węgrzy, 2 Austriacy, 1 Belg oraz 3 Polaków, stał na bardzo wysokim poziomie. Ostatecznie zwycięzca floretu mężczyźni został Węgler Gyuricz przed Belgiem Verhall. Z Polaków najlepiej wypadł Twardokens zajmując szóste miejsce. Rydz był siódmy a Pawłowski ósmy.

W punktacji drużynowej floretu mężczyzn wygrali z czołowym Węgrzy, uzyskując 16 pkt. Drugie miejsce zajęła Belgia — 8 pkt., a trzecie Polska — 7 pkt.

Koszykarki polskie wyjechały do Pragi

Do Pragi wyjechała 25 bm. ekipa polskich koszykarek, które jako reprezentacja Warszawy obok zawodniczek FSGT, Sofii, Budapesztu i Pragi oraz młodzieżowych reprezentacji ZSRR i Czechosłowacji wezmą udział w dorocznym, tradycyjnym turnieju o wielką nagrodę miasta Pragi.

Strzeleckie mistrzostwa świata

W dalszym ciągu strzeleckich mistrzostw świata w Caracas rozegrano strzelanie z pistoletu dowolnego na dyst. 50 m. Tytuł mistrzowski zdobył Benner (USA) — 553 pkt. na 600 możliwych. Drugim miejscem podzielił się Ullman (Szwecja) i Jaciński (ZSRR) — po 552 pkt.

W klasyfikacji drużynowej zwyciężył ZSRR poprawiając o 5 pkt. rekord świata wynikiem 2.723 pkt. Drugie miejsce zajęły USA — 2.706 pkt., trzecie — Szwecja — 2.697 pkt.



Kina

KOSZALIN — „Nowa Huta” — „Uczta Baltazara”. Seanse godz. 16, 18.15 i 20.30.

Rokosowo — „Młoda Gwardia” — „Wassa Zeleznowa”. Seanse godz. 19. Niedziela, seanse godz. 16, 17.30 i 19.30.

SŁUPSK — „Pościg”. Seanse godz. 16, 18 i 20.

BIAŁOGARD — „Ambicje młodzieńcy”.

SZCZECINEK — „Przygoda na Marliniaku”.

ŚLAWNO — „Jęgor Bulyczow” II seria.

WAŁCZ — „Pod gwiazdą frygijską”.

USTKA — „Niedaleko Warszawy”.

DARŁOWO — „Sługa dwóch panów”.

DRAWSKO — „Królowa bał”.

KOŁOBRZEG — „Jedenastka z naszej ulicy”.

BYTÓW — „Trudna miłość”.

MIASTKO — „W pewnej rodzinie”.

CZAPLINEK — „Promienie śmierci”.

CZŁUCHÓW — „Ostatni etap”.

ZŁOTÓW — „Skanderbeg”.

ZŁOCIENIEC — „Dygnitarz na tratwie”.

ŚWIDWIN — „Czarci śleb”.

Teatr

Dzisiaj i jutro po raz ostatni Państwowy Teatr Współczesny ze Szczecina wystawia w Słupsku komedio-farsę Z. Skowronskiego i J. Słowackiego „Imlinny Pana Dyrektora”. Początek przedstawienia o godz. 19.15.

Radio

PROGRAM I
27 listopad 1954 r. (sobota)
Wiadomość: 6.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi. 5.25 Muz. 5.48 Gimnastyka. 6.15 „Z piosenką do pracy”. 6.33 Kalendarz radiowy. 7.15 Koncert. 8.00 Muz. popularna. 9.00 Dla klas IV. 9.20 Muz. operetkowa. 10.05 Muz. 10.35 Koncert solistów. 11.00 Szkolne chóry śpiewają. 11.25 Przegląd prasy. 11.30 Muz. i aktualność. 12.10 Popularna muz. symfoniczna. 12.25 Na swojską nutę. 12.45 Audycja dla wsi. 13.30 Dla dzieci. 16.05 Ubięni piosenkarze. 16.30 Recital fortepianowy. 17.00 Z życia Związku Radzieckiego. 17.30 Koncert rozrywkowy. 18.20 Sekstet PR. 18.40 Ze sportu. 18.50 Przy sobocie po robocie. 20.30 Muz. 21.50 Felieton literacki. 22.00 Kronika sportowa. 22.15 Muz. operetkowa. 22.40 Muz. 23.05 Muz.

PROGRAM I
28 listopad 1954 r. (niedziela)
Wiadomość: 6.00, 7.00, 16.00, 23.00, 23.00.

6.05 Muz. 6.50 Kalendarz radiowy. 7.20 Muz. 8.30 „5:0 dla młodzieńcy”. 9.00 Odpowiedzi Fall 49. 9.12 Zagadki muz. 9.35 „Z kanabusem nad rzeką” opow. 10.05 Muz. 10.30 Arty i pieśni A. Rubinsteina. 10.57 Koncert zyczeń. 13.00 Dla rodziców. 13.10 Audycja oświatowa. 13.25 Melodie do tańca. 14.05 Audycja dla wsi. 15.00 Na radiowej estradzie. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 Dla dzieci. 17.20 „Dla każdego coś miłego”. 18.25 Koncert mistrzów sceny polskiej. 19.25 „Na muzycznej fall”. 20.25 Muz. 21.25 Słynni wirtuozi — Światosław Richter — fortepian. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30 Muz.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

SAMODZIELNEGO KSIĘGOWEGO zatrudni od dnia 1 grudnia 1954 r. Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Białogardzie. Warunki według umowy zbiorowej w budownictwie. Informacji udzieli biuro MPRB w Białogardzie, ul. Marcelego Nowotki Nr 25. (K-390-0)

Koszalińskie Zakłady Przemysłu Terenowego w Koszalinie, ul. Holdu Pruskiego 2/6, zatrudnią w terminie do 15 grudnia 1954 r. w nowoorganizowanych Zakładach Metalowo-Odlewniczych w Koszalinie następujących pracowników umysłowych i fizycznych: GŁÓWNYCH KSIĘGOWYCH, KSIĘGOWYCH-REWIDENTÓW, KSIĘGOWYCH KOSZTÓW WŁASNYCH, KIEROWNIKÓW ZAOPATRZENIA, MASZYNISTKI, TECHNIKÓW NORMOWANIA, TECHNIKÓW przemysłu drzewnego, TECHNIKÓW przemysłu metalowego, TECHNIKÓW-ELEKTRYKÓW, TECHNIKÓW-ODLEWNIKÓW, TECHNOLOGÓW, KIEROWNIKÓW kontroli technicznej, OFICERÓW straży przeciwpoż., FORMIARZY: ZALEWACZY, PIECOWYCH, MODELARZY, ŚLUSARZY, BRAKARZY metalowych, PRACOWNIKÓW niewykwalifikowanych. Podania wraz z życiorysami i zaświadczeniami pracy składać w dziale kadr Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu Terenowego w Koszalinie, ul. Dzierżyńskiego 4. (K-385-0)

ZAKŁAD MLECZARSKI W WAŁCZU

ogłasza niniejszym

PRZETARG NA GROMADZENIE 1.770 TONN LODU NATURALNEGO DLA POTRZEB MLEKA

zakładu przerobowego w Wałczu. Lód pobierany będzie ze zbiornika wodnego w Wałczu i składany w Wałczu odległym o 3-10 km od zbiornika wodnego. Lód ma być wykrawany i w blokach ca 50 kg szczerline układany w pryzmach i odpowiednio zalozowany. Oferty wraz z kosztorysem, w zamkniętych kopertach, składać należy do Zakładu Mleczarskiego w Wałczu w terminie do dnia 30 listopada 1954 r. Wybór oferenta zastrzega się; oferty nie uwzględnione pozostają bez odpowiedzi. Bliższych informacji udziela Dyrekcja ZM Wałcz. K-390-0

DYREKCJA
MIEJSKIEGO HANDLU
DETALICZNEGO
Artykułami Przemysłowymi
W KOSZALINIE

podaje do wiadomości, że

SKLEP Nr 1 PRZY ULICY ZWYCIĘSTWA 26 i SKLEP Nr 12 PRZY UL. ZWYCIĘSTWA 68 prowadzą sprzedaż tkanin po obniżonych cenach (samodzielnie wełniane obniżone o 70 procent) SKLEP ODZIEŻOWY Nr 6 przy ul. Świerczewskiego 3 i SKLEP ODZIEŻOWY Nr 8 przy ul. Drzymały 3 prowadzą sprzedaż odzieży pracowniczej. Można tam zapatrzyć się w ubrania i płaszcze już od 127 zł. Korzystaj z okazji. (K-386-0)

Młodzież — na front pracy kulturalno-oświatowej

W TYCH dniach aktywność ZMP naszego województwa omawiać będzie na plenum Zarządu Wojewódzkiego ZMP osiągnięcia oraz dotychczasowe błędy i braki w pracy kulturalno-oświatowej wśród młodzieży. Rozwijanie działalności kulturalnej wśród najszerszych mas młodzieży to jedno z zasadniczych zadań związku, które staje się specjalnie ważne i aktualne w nadchodzącym okresie zimowym.

W tej dziedzinie organizacja ZMP-owska w województwie ma pewne osiągnięcia. Wystarczy nadmienić, że w IV etapie konkursu czytelników wiejskich brało udział około 10 tys. młodzieży, a w te goroczne eliminacje powiatowych uczestniczyło 443 zespoły artystyczne. W okresie kampanii wyborczej i przygotowań do II Zjazdu ZMP na stało dalsze ożywienie w tej dziedzinie naszej pracy.

DECYDUJĄCE OGNIWO — ŚWIEŁLICA

Świełlica, szczególnie na wsi, winna być ośrodkiem życia kulturalnego, boją płacówką rewolucji kulturalnej. Aby jednak mogła należycie spełniać tę rolę, musi tętnić życiem, musi być w niej wesoło i schludnie — tak, by z chęcią tam przychodzili młodzi i starsi. W świetlicy powinny być takie warunki, aby można tu było zdobywać wiedzę, odczytywać i bawić się po pracy.

Pole do popisu dla kół ZMP szerokie — od jego inicjatywy i pomysłowości w dużej mierze zależy jak ta praca będzie wyglądać. A że może wyglądać jak najlepiej, o tym świadczy przykład chociażby świetlicy w spółdzielni Podróżna w powiecie złotowskim. Praca toczy się tu według szczegółowego planu przewidującego naukę pieśni, tańców i recytacji. Działa zespół redakcyjny gazetki ściennej i „blyskawic”, prowadzi się prasówki, wspólne czytanie książek, codziennie młodzież zbiera się na gry i zabawy świetlicowe, odbywają się także: szkolenie ZMP-owskie i odczyty na różne tematy. Życiem i pracą świetlicy kieruje koło ZMP, które stale omawia jej sprawy na swych zebraniach i posiedzeniach zarządu. Aktywnie pomagają w organizowaniu życia świetlicowego młode nauczycielki Małgorzata Wargin, Anna Śnieg i Krystyna Neuman. Obecnie cała działalność świetlicy włączona została w służbę kampanii wyborczej.

Podobną rolę jak świetlica spełnia biblioteka. Od pracy biblioteki, od pracy bibliotekarza zależy w głównej mierze upowszechnienie czytelnictwa wśród młodzieży. I tu nie brak dobrych przykładów świadczących, że są wszelkie warunki, aby praca w tej dziedzinie rozwijała się dobrze. W gromadzie Łosino, powiat Słupsk, przewodniczący koła ZMP, młody nauczyciel i kierownik punktu bibliotecznego Bębniński, przy pomocy aktywnej młodzieży, potrafił poważnie rozwinąć czytelnictwo wśród mieszkańców. Jest tam obecnie 92 stałych czytelników, którzy w październiku np. wypożyczyli 223 książki. Po jednym z zajęć głośnego czytania młodzież postanowiła rozpropagować pszczerarstwo, a w rezultacie tego założona została w miejscowej

spółdzielni pasieka i jednego z spółdzielców wysłano na kurs pszczerlarzy.

ZANIEDBAŃ JEST JESZCZE DUŻO

Przytoczone przykłady świadczą o możliwościach, nie dają jednak właściwego obrazu sytuacji, która ogólnie biorąc nie jest dobra. Zbyt wiele jeszcze świetlic i bibliotek świeci pustkami, wiele odpycha samym swoim wyglądem. W Jastrowiu świetlica zamknięta na kłódkę, a miejscowe czynnik podjęły uchwałę... zabraniającą przez najbliższe trzy miesiące urządzania w niej jakichkolwiek zabaw. W Dobrem, w starannie wyremontowanej świetlicy gromadzkiej nie się od dłuższego czasu nie dzieje, a podobnie jest w wielu innych wsiach i miasteczkach.

Kto ponosi winę za ten stan rzeczy?

Na to nie da się odpowiedzieć jednym zdaniem. Liczne są wypadki zaniedbań i bezdusznego stosunku do tych spraw ze strony niektórych przywódców i poszczególnych pracowników rad narodowych. W Gardnie Wielkiej ZMP-owcy mają fundusze na remont świetlicy, ale mimo wielokrotnych prób nie mogą uzyskać od Prezydium GRN odpowiedniego lokalu. Prezydium powiatowych rad narodowych przeważnie nie wykorzystują kredytów przeznaczonych na cele kulturalno-oświatowe (Wałcz, Słupsk). Można mieć pretensje do Biblioteki Wojewódzkiej za słabe i nierównomierne zaopatrywanie bibliotek. Oczywiście, że te wszystkie niedociągnięcia i błędy ujemnie wpływają na

rozwoju pracy kulturalno-oświatowej i utrudniają działalność kół ZMP na tym odcinku. Jednakże, nie one są najważniejszą przyczyną słabości w tej dziedzinie. W tym miejscu trzeba powiedzieć samokrytycznie o niedostatecznej pracy naszej organizacji wojewódzkiej.

Koła ZMP w mieście i na wsi w poważnej swej części nie widzą i nie rozumieją swoich zadań w kierowaniu i organizowaniu życia kulturalno-oświatowego młodzieży. Koła godzą się z nudą i szarym życiem młodzieży — nie walczą z nią. A przecież wiadomo, że sprzyja ona szerzeniu się awanturnictwa, pijanstwa i chuliganstwa, na którym częstokroć żeruje wróg, usiłujący otumanić młodzież i skierować ją przeciw nam. Brak jest inicjatywy i przedsiębiorczości w tej dziedzinie ze strony naszych kół, szczególnie na wsi.

Wypływa to w znacznej mierze z niedostatecznej pomocy, jakiej udzielają kołom na tym odcinku zarządy powiatowe ZMP, z administracyjnych metod pracy, a często wprost z braku zainteresowania tymi sprawami ze strony instancji. Dość powiedzieć, że niektóre ZP w ogóle nie analizują rozwoju życia kulturalno-oświatowego wśród młodzieży, a tu i ówdzie błakają się „jeszcze teorie”, że jeżeli poświęcimy zbyt wiele miejsca tym sprawom, to nie starczy czasu na pracę polityczną z młodzieżą. Również Zarząd Wojewódzki i jego Wydział Propagandy nie pomagają dostatecznie w przewidywaniu i rozmyśleniu trudności, jakie tu powstawały, ograniczając się w wielu wy-

padkach tylko do planowania i nie współpracując należycie z zainteresowanymi organizacjami i instytucjami.

O tych wszystkich sprawach trzeba będzie powiedzieć w dyskusji na plenum ZW, trzeba będzie zastanowić się, co i jak należy zmienić i ulepszyć, aby nasza praca dawała lepsze rezultaty.

CO ROBIĆ, ABY BYŁO LEPIEJ

Przed wszystkim potrzeba dużo pracy organizatorskiej. Zacząć trzeba od tych chłopców i dziewcząt — a jest ich sporo w każdej gromadzie — którzy lubią śpiewać, dobrze tańczyć, potrafią coś narysować, czytają książki. Wiele może nam pomóc młoda inteligencja wiejska, a zwłaszcza młodzi nauczyciele i agronomowie. Dużo również mogą pomóc wsi w rozwijaniu życia kulturalnego ekipy łączności. Nasze instancje muszą energiczniej domagać się pomocy od instytucji kulturalnych, szczególnie od PDK i lepiej współpracować z nimi. Winny one w większym stopniu interesować się rozwojem życia kulturalnego na swoim terenie, kierować nim, rozstrząsać nad nim opiekę i kontrolę.

Obowiązek nasz polega na tym, aby jak najlepiej dopomagać partii w rozwijaniu rewolucji kulturalnej na wsi; każdy aktywista, każdy ZMP-owiec winien stać się bojownikiem tej sprawy.

BOGDAN POŁOK
zastępca kierownika Wydz. Prop. i Agitacji ZW ZMP w Koszalinie

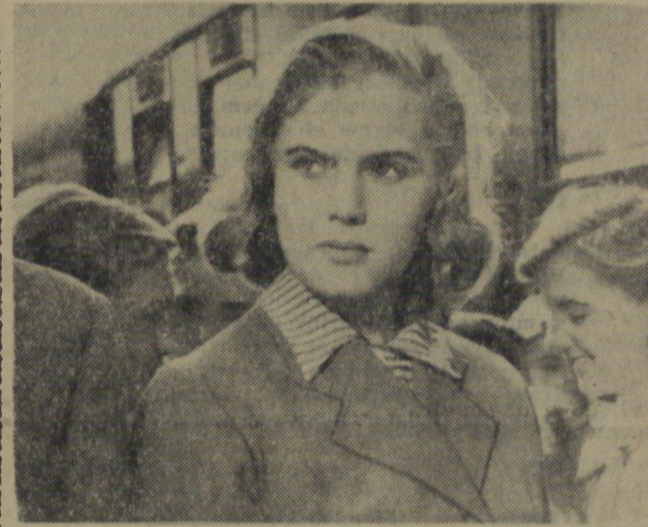
Na naszych ekranach



„Na barykadach Hamburga” — I część filmowej biografii E. Thaelmanna.

Reżyseria — Kurt Maetzig. Scenariusz — W. Bredel i M. Tschesno-Hell.

Na zdjęciu: role K. Liebknechta i Róży Luksemburg grają M. Floehinger i J. Harms.



„Ekspres z Norymbergi” — film produkcji czechosłowackiej. Scenariusz i reżyseria — Vladimír Cech.

Na zdjęciu: główną rolę w filmie gra LiĽa Vendlova. (CAF—CWF)

Rozmawiamy z rodzicami

Śnieg — to nie piórka

PRAGNIENIE, by dziecko wyrosło na dobrego, mądrego człowieka, by zdobyło wykształcenie i zdrowie, by umiało odróżnić prawdę od fałszu, by postępowo uczywie i wyrosło na dobrego, światłego obywatela — jest wspólne wszystkim ojcom i matkom. Jednakże nie wszyscy rodzice potrafia temu pragnieniu nadać realny kształt, nie wszyscy potrafią tak pokierować wychowaniem swych dzieci, by już od najmłodszych lat uczyły się właściwie tłumaczyć zjawiska otaczającego je świata, zdobywać taką postawę, która ułatwi im przyswajanie sobie wiedzy i współżycie z ludźmi. Po prostu nie wszyscy rodzice zdają sobie sprawę, jak ważne jest kształtowanie w dziecku już w wieku przedszkolnym podstawowych elementów poglądu na świat, opartego na naukowych podstawach.

— Jakże to? — pomyśli niejedna matka. — Co ma wspólnego wychowanie małego dziecka z naukowym poglądem na świat? Pójdzie do szkoły, zacznie się uczyć, wówczas zdobędzie wiedzę i światopogląd.

A jednak — choć prawdą jest, że najważniejsza rola w kształtowaniu światopoglądu dziecka przypada szkole — nie zapominajmy, że wpływ domu i środowiska, w którym dziecko wzrasta, pozostawia na nim niezatarty ślad.

Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci — niejednemu nauczycielowi przychodzi na myśl to przysłowienie, ilekroć napotyka dziecko,

które wychowane w atmosferze przesądów, legend o siłach nadprzyrodzonych, w atmosferze zabobonu, z trudnością przyswaja sobie wiedzę o zjawiskach przyrody.

Dziecko bardzo wczesnie wchodzi w żywą styczność z otoczeniem, jak gąbka wchłania wszystko co widzi i słyszy. Jest żądne wiedzy i zasympuje dorosłych tysiącem pytań: co to, dlaczego, po co?

Jakże często rodzice lekceważą te pytania, odpowiadają na nie od niechcenia, byle zbyć. Jakże często ofukną dziecko. Matka pięcioletniej Krysii, zapytana przez dziecko, skąd się bierze śnieg, odpowiedziała: — „To piórka lecą z poduszek aniołków”. „A dla czego piórka te zamieniają się w wodę na mojej rączce, a piórka z mojej poduszki nie?” — pyta dalej Krysia. „Nie pytaj za dużo” — słyszy odpowiedź zniecierpliwionej matki.

Podobnymi nieprzeświadczonymi odpowiedziami wyrządza się dzieciom ogromną krzywdę. Uczy się tłumaczyć zjawiska przyrody w sposób fałszywy, ukazuje im rzeczywistość w krzywym zwierciadle, nie przyzwyczajając do prawdziwych przyczyn zjawisk.

Dziecko w wieku przedszkolnym bez zastrzeżeń przyjmuje wszelkie wyjaśnienia rodziców, stara się naśladować ich po-

stępowanie. Nie wolno więc doпустить, by dziecko przyłapało ich na kłamstwie, na niedostatecznym obietnicy, na egoistycznym postępowaniu. Obowiązkiem rodziców jest rozwijać w duszy dziecka uczucia szlachetne, uczyć je brzydzić się fałszem, nienawidzić krzywdy i niesprawiedliwości, szanować pracę. Opowiadając bajkę trzeba pamiętać, by dziecko nauczyło się odróżniać prawdę od baśni, trzeba zwracać uwagę na społeczny, światopoglądowy sens opowiadania.

Z chwilą pójścia dziecka do szkoły nie kończą się obowiązki rodziców w dziedzinie kształtowania jego światopoglądu. Przeciwnie, wzrastają one. Teraz wysiłki rodziców muszą ściślej wiązać się z wysiłkami szkoły. Wiemy, że każda lekcja, każda zajęcia wzbogaca umysł dziecka w rzetelną wiedzę o świecie, uczy je prawidłowo myśleć, ukazuje jak działać, by przekształcić świat dla dobra człowieka. Obowiązkiem rodziców jest wspieranie w dziecku zamiłowania do nauki, do zdobywania wiedzy, wykazywanie, że nauka jego jest potrzebna zarówno jemu same mu, jak i całemu społeczeństwu. Rozbudzanie zainteresowań naukowych dzieci, zachęcanie ich do brania udziału w kółkach zainteresowań, podsuwanie dobrej, wartościowej

książki — oto niektóre ze środków służących rozszerzeniu horyzontów myślowych dziecka, pomagających kształtować na ukony, materialistyczny pogląd na świat.

Tymczasem jeszcze wielu rodziców nie dostrzega, jak źle postępują przejawiając lekceważący stosunek do pracy szkolnej, podważając autorytet nauczyciela, kwestionując jego sądy. „Ech co tam gada n'e nauczyciela”, machnie niekiedy lekceważąco ręką ojciec, któremu syn opowiada, co słyszał na lekcji o energii atomowej — ty nie musisz wszystkiemu wierzyć”.

Słowa te wywołują w duszy dziecka poważny konflikt i albo prowadzą do utraty zaufania do nauczyciela, do zniechęcenia do nauki, albo podważają autorytet rodziców i skłaniają dziecko do ukrywania przed nimi swych przeżyć.

W miarę nabywania wiadomości, rozszerzenia horyzontów myślowych chłopiec, czy dziewczynka stają się coraz bardziej krytycznym obserwatorem, coraz bardziej konfrontują słowa z faktami. Toteż myślą się ci rodzice, którzy sądzą, że wystarczy dziecku „przemówić do su mienia”, zachęcić do pracy w szkole. Właśnie przykład rodziców, ich stosunek do pracy, ich aktywny udział w budowie lepszego życia w naszej ojczyźnie, ich postępowe po-

glądy i przekonania poparte działaniem mają decydujący wpływ wychowawczy na dziecko.

Często rodzice w trosce o to, by dziecko nie było przeciążone zajęciami, zabraniają mu należeć do harcerstwa, brać udział w zabawach i wycieczkach organizowanych przez drużynę i zastęp. Jest to zupełnie błędne stanowisko. Właśnie na wycieczkach harcerskich, w czasie zwiedzania muzeów, wystaw, w trakcie podejmowania wspólnych prac na działce szkolnej, dziecko nauczy się obserwować przyrodę, poznawać związki zachodzące między zjawiskami, wzbogaca swe doświadczenie. Cdzie lepiej niż w kolektywie dziecięcym kierowanym przez doświadczonych pedagogów kształtować się będzie jego postawa społeczna, wyrabiać postanowienie dla pracy, światłomocia celów naszego budownictwa. Udział w życiu organizacji ułatwia przewycięzanie w dziecku złych przwar — egoizmu, sobkostwa. Właśnie rodzice powinni o tym pamiętać i zachęcać swe dziecko do aktywnego udziału w pracach organizacji harcerskiej.

Sprawa wychowania dzieci, kształtowania ich poglądu na świat jest wspólną sprawą zarówno szkoły jak i domu, jest sprawą całego społeczeństwa. Chodzi bowiem o wychowanie młodego pokolenia, które wy różniac się będzie wysoko wiedzą, moralnością, szczerą miłością człowieka i jego pracy, u miłowaniem prawdy. Chodzi o wychowanie młodych obywateli, miłujących ojczyznę, godnych wielkiej epoki socjalizmu.

M. MALINOWSKA

Ludzie nauki o polskim Pomorzu

CZTERODNIOWA Sesja Pomorska Polskiej Akademii Nauk, która obradowała w końcu października w Gdańsku, nie była rzadkiem historycznym dawnego tworu, nie była jedynie zjazdem rocznicowym, zbierającym się z racji przypadającego w tym roku 500-lecia powrotu i 10-lecia odzyskania Pomorza. Jej za donieśli bowiem nie tylko na przedmowańcu narzech władza mości o tej przetrwałej ziemi polskiej, lecz również na skupieniu uważył na „nieodłącznej” w naszej historii roli „dziejnie i pobudzie” jego tętno zbyt jeszcze słabo dawalo się dotąd wczuwać.

Omawiając nawet pokrótce wyniki sesji, nie sposób nie podkreślić, że odbywała się ona w mieście polskim, które dziś, jak nigdy, tętni pełnią życia i jest poważnym ośrodkiem nauki polskiej.

Obrady Sesji Pomorskiej wypełnione były przez 4 referaty historyczne, jeden z dziedziny językoznawstwa i jeden z dziedziny etnografii. Referaty historyczne, traktujące rocznicę powrotu Pomorza

Prof. dr Tadeusz Manteuffel
członek-korespondent PAN, dyr. Instytutu Historii PAN

do Polski, jako punkt wyjścia omawiały całokształt minionego 500-lecia.

Samo wylczenie tytułów tych referatów świadczyłoby o tym, że sesja położyła duży nacisk na za niedbaną dotąd dziedzinę historii nowożytnej i najnowszej. Obok słusznej tendencji demaskowania fałszerstw burżuazyjnej historiografii niemieckiej i polskiej, referenci starali się pokazać udział mas ludowych w dziejach tej ziemi. Ich walkę o wyzwolenie społeczne i narodowe. Starali się okazać wyraźnie na podstawie naszego materiału, że Pomorze, w oparciu o polskie zaplecze źródłowe, rozwijało się zawsze — tak gospodarczo jak i kulturalnie. Notomiast z chwilą oderwania od całości ziem polskich — wchodziło w tragiczny kryzys, odbijający się fatalnie na losach Pomorza.

Referaty, aczkolwiek były owocem pracy czterech wielosobowych zespołów, działających

przez wiele miesięcy, nie rozwiązały — bo na obecnym etapie rozwiązać jeszcze nie mogły — wszystkich wysuniętych postulatów. Było bowiem rzeczą niemożliwą odrobienie w tak krótkim czasie zaniebana wielu pokoleń badaczy.

W niejednym wypadku wywoły referentów ograniczyły się do sygnalizowania problemu, nie mogąc dać jeszcze w obecnym stanie badań pełnego jego rozwiązania. W tych warunkach szczegół nie wielka rola przypadła dyskusji. Szeroka i swobodna wymiana poglądów pozwoliła sprostować wiele błędnych ujęć, zaostrzyć politycznie niejedną z wysuniętych tez, wzbogacić wreszcie zasób znanych materiałów źródłowych.

W krótkim artykule ograniczyć się do paru wypowiedzi. Tak więc w dyskusji nad referatem prof. prof. Kazimierza Lepskiego i Stanisława Hoszowskiego „Walka o zjednoczenie Pomorza z Polską (w. XV — XVIII)” starano się wyjaśnić przyczyny słabości Polski szlacheckiej na morzu, zwracając słuszną uwagę, że rządząca masami nie była zainteresowana w budowie własnej floty. Przy eksporcie zboża korzystała przecież z reżymu z obcego pośrednictwa. Dyskusja potwierdziła w całej rozciągłości tezy referatu o powiązaniu gospodarczego rozwoju Pomorza z istnieniem polskiego zaplecza. Referat profesorów: Bukowskiego i Cieślaka „Pomorze w dziejach narastań i rozwoju kapitalizmu” uświadomił bogactwo materiałów, dotyczące polskości Mazur i Warmii oraz odgłosy powstań narodowych na tym terenie. Dy skutantci zwrócili uwagę na ścisłe powiązanie ruchów wywoleńskich — narodowych i społecznych — opierając się na materiałach zarówno z XIX, jak i XX wieku.

Najbardziej ożywioną dyskusję wywołał referat prof. Kazimierza Piwarskiego „Stosunek państw imperialistycznych i burżuazji polskiej do praw Polski do morza i Pomorza”. Dotyczył on przecież okresu znanego wielu uczestnikom konferencji z własnych wspomnień lecz w sposób ulamkowy. Spojrzenie na te niedawne jeszcze czasy z pewnej perspektywy rozszerzyło znakomicie horyzont badacza. Ujawnienie zaś wielu materiałów źródłowych pozwoliło obalić szereg legend, wykazać pełną perfidii grę państw imperialistycznych, które w Polsce międzywojennej chciały widzieć jedynie bastion swojej przyszłej walki przeciw Krajowi Rad.

Dyskusja wykazała antypolskie nastawienie Wilsona, który dla po zyskania głosów emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych — w wyborach prezydenckich wy stał jako koniunkturalny przyjaciel naszego narodu. Duże wrażenie zrobiły wydobite nowe przykłady zdrady sanacji zarówno w sprawie Gdańska, jak i całego Pomorza. Związki z agresją hitlerowską. Zarzysowały się one tym jaskrawiej, że dyskusja ujawniła bogate materiały dotyczące oporu społeczeństwa polskiego wobec groźby agresji faszystowskiej. Materiały te pokazały w pełni kierowniczą rolę Komunistycznej Partii Polski w tej walce. Podobnie jak w r. ub. w czasie Konferencji Śląskiej PAN we Wrocławiu, tak obecnie w Gdańsku dzieje minionego 10-lecia stały się przedmiotem specjalnego dnia obrad. Uczestnikom sesji zarzysował się plastyczny obraz osiągnięć Polski Ludowej na Pomorzu. Wyraziście wystąpiła akcja zaludniania Ziemi Odzyskanych, wy dobyte zostały przy tej okazji dane świadczące o niebywałym wysiłku, nie spotykanym nigdzie w Europie przyroście naturalnym na Pomorzu. Przy omawianiu okresu odbudowy i budownictwa socjalistycznego nie cofano się przed słowami krytyki wobec niedocłagnięć.

Obrady plenarne o tematyce historycznej pogłębiły pracę dwóch sekcji specjalnych. Pierwsza, zorganizowana przez Komitet Językoznawczy PAN, wykazała na bogatym materiale dialektologicznym szerokość i głębię zasięgu polskości na ziemiach Wielkiego Pomorza. Związany z tematyką tej sekcji referat plenarny prof. Ntscha dał historię badań językoznawczych na tym obszarze.

Druga sekcja kierowana przez Komitet Nauk Pedagogicznych PAN, ukazała historię polskiego szkolnictwa od XVI wieku począwszy od dzieje walki o język polski w tamtejszej szkole pod panowaniem pruskich zaborców. Referat mgr Czekanowskiej wykazał na przykładzie pieśni ludowych Warmii i Mazur ścisłe powiązanie etniczne tych ziem z Mazowszem nadwiślańskim.

Obrady Sesji Pomorskiej, w której, obok blisko 300 uczonych polskich, brał udział delegacja Akademii — ZSRR, Czechosłowacji oraz NRD — przyczyniły się do zwrócenia uwagi na odcinki zaniebane w naszej historiografii. Popularyzowanie zaś osiągniętych już wyników na zebraniach publicznych w miastach pomorskich pozwala pomorskim masom ludowym — przez poznanie własnej przeszłości — pogłębiać świadomość narodową i klasową.

Jak hitlerowcy likwidowali samorząd na Ziemi Koszalińskiej

Przedemną leży mała broszurka. Na okładce widnieje swastyka hitlerowska, a pod nią tytuł: „Freiheit und Bindung der Selbstverwaltung”. Spróbujmy rozwinąć goebbelsowską obłudę tych słów. Już tytuł tej hitlerowskiej broszury usiłuje zasugerować czytelnikowi, że faszystowska ustawa o prawach samorządu gminnego jest... „szczytem wolności obywatelskiej”. Pisał i wydał ten paszkwil nie kto inny, jak sam minister dla spraw wewnętrznych III-rzeczyszy — doktor Wilhelm Frick. Zbrodniarz hitlerowski, który stanął przed Międzynarodowym Trybunałem w Norymberdze i po wyroku zawisł na szubienicy.

Wielu mieszkańców ziem pomorskich, bytowskiej, słupskiej... pamięta zapewne tę broszurę pana Fricka. Jeszcze lepiej pamiętają oni lata, w których jej wytyczne zostały wprowadzone w czyn, kiedy z „gemeindeamtów” wypędzono radnych, a ich miejsce zajęli butny i pyszałkowi kulał w pajacowatym stroju SA.

Przypomnijmy sobie jak to się odbyło:

W 1935 roku, w drugim roku dyktatorskiego panowania Hitlera i jego klikki, rozbito w Niemczech dotychczasowy ustrój samorządu, który był produktem Republiki Weimarskiej. Gminy nie mogły wtedy rozwinąć szerokiej inicjatywy gospodarczej, ponieważ były w zasadzie nie do końca niezależne, a ich sprawy skrupownie daleko idącymi uprawnieniami „Landratsamtów”, „Regerungs-präsidentów”. Ale istniały rady komunalne, a członkami do tych rad wybierali mieszkańcy w miastach i na wsi.

Jednak nawet ta namiastka samorządu, była solą w oku samowładców hitlerowskich.

Ustawą z roku 1935, która nosi nazwę „Deutsche Gemeindeordnung” (niemieckiej ustrój gmin) zlikwidowano doszczętnie wszelkie, aczkolwiek i tak niezwykle

szczerze uprawnienia gmin w Rzeszy Niemieckiej, a więc i tu, na Ziemi Koszalińskiej.

Zbrodniarz pełniący funkcję ministra, pan Frick w ten sposób tłumaczy „nowy porządek”, próbując obumierać naród niemiecki: „niemiecka gmina może być tylko gminą narodowo-socjalistyczną, Partia hitlerowska posiada więc decydujący wpływ w tym kierunku, kto będzie gminą rządził. Ona powołuje przez swego pełnomocnika te osoby, które stać będą przy boku wodza gminy i pomogą mu w administracji”.

„Wodza” gminy? To brzmi śmiesznie. Ale pamiętajmy, że wodzostwo — miało przeciwstawić w ustroju faszystowskim jednostkę masom, pozbawił masy jakiegokolwiek wpływu na losy państwa. O wszystkim mieli decydować wodzowie — „führer” o losie Rzeszy, „wódz gminy” o sprawach gminy.

A więc w hitlerowskiej gminie nie ma już radnych powołanych drogą wyborów przez mieszkańców gminy, jest natomiast rada mianowana przez klike nazistowską, tytułującą się obłudnie „partią”.

A sam „führer” poszczególnej gminy miejskiej czy wiejskiej? Kto go powoływał? Na to pytanie niech nam znów odpowie pan minister Frick: „Ustawa o ustroju niemieckiej gminy raz na zawsze skończyła z parlamentarnym systemem wyhandlowywania stanowiska burmistrza i obecnie ustanawia go z góry. My, na rodowi socjaliści praktykujemy eliminację wodzów gmin spośród elity gminnej. Gmina kieruje wyłącznie sam burmistrz”.

Czy trzeba jeszcze przytaczać słowa ministra „tyśiącletniej Trzeciej Rzeszy”? Sądzę, że wystarczy to, cośmy już usłyszeli o tak zwanym samorządzie hitlerowskich gmin i o „swobodach” obywatelskich.

A jak jest u nas? W czym tkwi głęboki demokracizm naszych rad narodowych? Przypomnijmy sobie fragmenty ustawy o powołaniu gromadzkich rad narodowych:

„Gromadzkie rady narodowe wybierane są przez ludność gromady...”

„Radni są odpowiedzialni przed swymi wyborcami i mogą przez nich być odwołani”.

„Gromadzka rada narodowa wybiera spośród radnych prezydium...”

„Gromadzka rada narodowa może odwołać prezydium...”

Te słowa mówią same za siebie.

Pod okupacją hitlerowską mieszkańcy Ziemi Koszalińskiej pozbawieni byli prawa wybierania władzy, byli w dosłownym znaczeniu tego słowa poddani panu burmistrza, a burmistrz, we dług słów ministra Fricka był: „slugą führera” i jemu zdawał rachunek ze swej pracy w gminie.

My w naszej wolnej, ludowej ojczyźnie pod kierownictwem naszej partii pozysaliśmy jedynie słuszną drogę wskazaną przez wielkiego Lenina: „Cała władza radom”.

(E. B.)

Franciszek Fenikowski

Pieśń o gdańskim młynie

I.

Noe nad miastem rozpięła skrzydła.
Mleczą usta. Gniew brzdzi czoła.
Gdański młynarz podniósł stawidła
i chlusięła woda na koła.
zahuczwały młyńskie kamienie,
pył na rzęsach osiada szronem,
mąka białym płynie strumieniem...
Czemu białym, a nie czerwonym?

II.

Patrzy młynarz: kręcą się żarna,
W pyłe kłębią się cienie chłopów,
niosą miechy złotego ziarna
w młyn krzyżacki pełny do stropu,
zboże krwawym potem spęczniałe,
plon wydarty nędznym zagonom,
dziw, że z niego miast mąki białej
krew nie tryśnie strugą czerwoną?

III.

Prędzej, prędzej młyńskie kamienie,
ziarno krzywdy miel, stary młynie!
Już w zaułkach kupią się cienie
w smolnych żagwi blasku i dymie,
już uderza zemsta jak piorun,
co nagrobek skruszył Leczkowa...
Od pożozi, głodu i mru
gorszy Krzyżak! Naprzód! Szturmować!

IV.

Bij taranem! Fała się spiętrzał
Pod ciosami pękają wrota.
Lud się zbrojny wdiera do wnętrza.
Straż krzyżacka orz swój niota...
Młynarz szepee: „Przyszła godzina!”
Mąka płynie strugą czerwoną...
To jak pożar wdarł się w mrok młyna
brzask, co dził nad Gdańskiem zapłonął.
(W 500-lecie powrotu Gdańska do Macierzy).

Od kilku lat prowadził się w Polsce na niespotykaną dotąd u nas skalę prace badawcze. Jeśli chodzi o wybrzeże, to rewelacją okazały się wykopaliska gdańskie. Prace wykopaliskowe prowadzono również na zamku w Szczecinie i w legendarnym Wollinie.

Milenium interesuje jednak nie tylko naukowców lecz i pisarzy. Jeden z literatów Wybrzeża, Franciszek Fenikowski ukończył powieść o tych czasach pt. „Długie Morze”, która w przyszłym roku ukaże się na kładem „Czytelnika”. Tytuł jej wzięty został z „Dagome Iudex”, najstarszego dokumentu związanego z dziejami naszej państwowości, w którym północna granica Polski określona została jako „mare longum” czyli właśnie długie morze. Akcja tej powieści zamknięta w latach 965—988 mówi o opanowaniu wybrzeża morskiego przez Mieszka I, a toczy się w dużej części w Wollinie, pod Szczecinem i w Gdańsku.

Oto fragment ostatniego rozdziału: „Siedział na cisowym łożu z twarzą ukrytą w dłoniach. W gornicy ciemniało. Przez grube belki dochodził z zewnątrz, z dziedzińca głuchy pogłos. Sądził się szczeliniami i opływał księżą wspomnieniem znajomego żywiołu.

— Morze!

Tak niedawno stał na wysokim brzegu Wollina, patrzał na granatowo-bławy beznier sfaldowany grzywaczami, oczekujący planą, zda się kłapiący z beznieru gniewu. Pieni-

Z POWIEŚCI »DŁUGIE MORZE«

Księżę i Wiking

ste fale szturmowały wysoką skarpgę. Wdzierały się szereg za szeregiem na poręty, poszarpane zbocze. Zdawało się, że jedne wespną się na drugie i dosięgną szczytu. Ale daremny był wysiłek. Łamały się, padały i cofały w połowie drogi szycząc z wściekłości.

— Nacierają niby drużyna na gród — rzekł do Björna. — Suchożyty, rudy Wiking pochylił głowę.

— Morze — odparł — to wróg najtrudniejszy do pobicia. Łacniej zwyciężyć nieprzebrane wojska, niżli tę niezniszczoną drużynę.

Księżę wiedział, co chce przez to powiedzieć północny żeglarz. Choć rozkazał zdjąć z niego powrozy, w jakich wydal mu go wolinianie, Björn wciąż jeszcze nie czuł się pewny życia, starał się przeto osłonić jak szczytem żelaznym potęgą morską żywiołu. Przypominał zawsze Mieszko: „Nie ujarzmisz morza bez nas, Pragniesz władać nad nim — musisz wesprzeć się o takich jak ja, żytych z wichrami i burzami, znających walkę z grzywąstą falą, ciszą i mgłą”.

— Trzeba będzie tako uczynić! —

powtarzał w myśli Mieszka. Kilku wolińskich żeglarzy i chmara rybitwów nie wystarczy, by wyzyskać wielkie zwycięstwo — opanować długie morze od Wologoszczy po Gdańsk. Aby stać się morskim królem, muszę mieć morskich wojów, takich jak ma Sinozęby Harald.

Stali obaj na wysuniętym brzegu marglistego kłifu. Nad nimi szumiały wieczozielone sosny. Na rudej korze pokrzywionych pni i gałęzi zakrzępiły sople żywicy. Urwiska czepiały się rozpaczliwie nawisy krzewów kolczastego rokitnika. Sosnom wyrwały ulewę i wlatły ziemię spod korzeni. Chwiały się więc na skraju zbocza w beznadziejnym oporze. Te, które uległy i zwaliły się w przepaść, czerniły się na stromym stoku. Bryły ziemi zgruchotały im gałąź po gałęzi, korony przyniotło usuwające się usypisko. Szczerzyły z niego jeno martwe kikuty o końcach poszarpanych w drzazgi, podnosiły się czerwone korzenie, szponiaste palce topielczych, upiornych dłoni.

— Wszystko jest tu walka, zmaganiem! — myślał Piastowic.

W dole, na wąskiej, żółtej plapecznej polyskiwły granitowe głazy zalewane co chwila pienistą wodą. Fale porzucały między nimi pęczkowane wodorosty, sinice, brunatnice, zielenice, ciemnobrązowe morszczyzny... Miotaly muszle, martwo ryby, białe spiralne ślimacznice, osłizłe pnie, zbutwiałe belki poroście drobnymi muszelnkami, polamane wiosła i maszty — szczątki okrętów, które przegrały walkę z woiłnami czy burzą.

Chmary północnych mew, zlatujących zimą na ten brzeg, unosiły się nad wodą jakby od niechcenia, muskając powietrze wygiętymi skrzydłami. Dążyły wysoko, niby na nic nie zwracając uwagi, czujnym ich oczom nie uchodził jednak żaden łup. Niech tylko jaka drobna rybka zbliżyła się do wodnej powierzchni, mewa zawrotnym, pionowym niemałym ruchem rzucała się w dół i drańnię chwytała zdobycz. Stony wiatr targał rokitnikiem, gwałt konary sosen, ciał ostrym mrozem twarzę księcia i Wikinga. Wdychali go z rozkoszą, chciwie, pełnymi piersiami. Wypełniał płuca lodowatą jak marznąca woda. Pachniał życiem surowym a śmiłym, radującym serce prawdziwego męża. Krzywały żarłoczne ptaki, huczało groźnie morze.

— Spróbujem się! — szeptał przez zaciśnięte zęby Mieszka. — Obaczym, kto komu zdzierzy.

Świetlica w kampanii wyborczej

Starannie udekorowane wnętrza świetlicy, dużo gazet, najróżnorodniejsze gry towarzyskie. Zespół chórny rozpoczął właśnie próbę, a młodzi recytatorzy przeskakują tomiki poezji...

Mieszkańcy Wrześnicy nie mogą chyba narzekać na brak kulturalnych rozrywek. Kiedy jednak kierownik świetlicy Melania Koniarska wyjaśnia cel odbywających się prób, dochodzimy do wniosku, że wrześnicka świetlica zatraciła nieco poczucie czasu. Bo zespoły artystyczne przygotowują program występow na dni kampanii wyborczej do rad. Teraz przystąpili do pierwszych prób, a do dnia wyborów zostało już przecież niewiele czasu — niecałe dwa tygodnie. Okazuje się, że na okres kampanii wyborczej przypadła we Wrześnicy reorganizacja zespołów. Ale nie to jeszcze zadecydowało o spóźnionych przygotowaniach.

Nie mieliśmy odpowiedniego repertuaru — mówi Melania Koniarska — wciąż „ogłędaliśmy się” na Powiatowy Dóm Kultury w Sławnie oczekując na pieśń i wiersze o ściśle wyborczej tematyce. Trochę za późno zorientowałam się, że doboru programu występów można dokonać tu, na miejscu.

Na przedwyborczym zebraniu we Wrześnicy wystąpił świetlicowy chór i recytatorzy z programem przygotowanym już poprzednio dobre parę miesięcy temu. Ale nie mogliśmy na tym poprzestać. Mamy w planie wyjazd brygady agitacyjno-artystycznej do pobliskich gromad. Stąd teraz ten pośpiech, którego można było z powodzeniem uniknąć.

Melania Koniarska widzi zaniedbania w pracy świetlicy i stara się je nadrobić. Przynajmniej w ostatnich dniach kampanii wyborczej wystąpią zespoły z nowym repertuarem.

Ale praca świetlicy w okresie wielkiej akcji politycznej nie może się ograniczać do występów artystycznych. Świetlica gromadka ma do spełnienia ogromnie ważne zadania w agitacji wyborczej. Melania Koniarska rozumie wagę tych zadań.

— Co tydzień organizowaliśmy tu głośne czytanie ga-

zet. Na początek omówiliśmy zasady ordynacji wyborczej, a potem odpowiednio do zainteresowań ludzi przychodzących do świetlicy, niektóre zagadnienia związane z wyborem, a więc między innymi ustawę o nowym podziale administracyjnym wsi, zadania Frontu Narodowego w świetle kampanii wyborczej... Wszystkie te sprawy wzbudziły żywe zainteresowanie. Na nasze „głośne czytania” i dyskusje przychodziła przeważnie młodzież i pewna grupa starszych mężczyzn. Kobiety — niestety — nie odwiedzają świetlicy. Teraz, w kampanii wyborczej, kiedy zastanawialiśmy się nad tym, jak trafić z agitacją do wszystkich grup ludności wsi, zaprojektowaliśmy specjalne spotkanie z kobietami.

Wrześnicka świetlica opracowała szczegółowy plan popularyzacji programu wyborczego Gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego, to znaczy szereg spotkań, na których kolejno omawiać się będą zadania w dziedzinie rolnictwa hodowli i produkcji rolnej, nowe inwestycje w gromadzie, sprawy życia kulturalnego i rozwoju sportu. Młodzież przystąpiła do wykonania gazetki ściennych o tematyce wyborczej. Przede wszystkim są one poświęcone kandydatom na radnych.

Chcemy przez to bardziej zbliżyć naszych przyszłych radnych do mas chłopskich — wyjaśnia Melania Koniarska.

To wszystko jednak co mówi o pracy świetlicy, odnosi się albo do okresu przedwyborczego, albo do tego, który ma nastąpić. Wcześniej zebrania w świetlicy odbywały się „kiedyś”, popularyzacja programu wyborczego nastąpi „potem”. Teraz ćwiczą jedynie zespoły. Poza tym jest jakaś luka w działalności kulturalno-oświatowej.

Sprawa wyjaśnia się dopiero na końcu. Przyczyna nie wytłumaczalnego zastoju w okresie, który wymaga szczególnie ożywionej pracy świetlicy, jest pozornie drobna. Po prostu brak opału. Melania Koniarska zabiegała o ten opał i w Prezydium Gminnej Rady Narodowej i w Powiatowym Domu Kultury. Wy pisała wiele stramentu i wiele gorzkich uwag. A opału wciąż nie ma.

Zanim jeszcze nadeszły mrozy, świetlica wypełniała się wieczorem. Wtedy właśnie odbywały się dyskusje nad ordynacją wyborczą i zadaniami Frontu Narodowego. Wtedy przychodziło tu codziennie co najmniej 20—25 osób — wspomina Melania.

Teraz przychodzą jedynie członkowie zespołów artystycznych. Wprowadzi i oni narzekają, że zimno. Ale zapał kierowników zespołów, Ludwika Kułagi, Stanisława Małeckiego i Wiesława Szanela udziela się wszystkim. Trudno jednak wymagać, żeby każdy mieszkaniec Wrześnicy siedział w nieopalonej sali. W takich warunkach nie zainteresuje nawet najciekawsza pogadanka.

Sprawę opału dla wrześnickiej świetlicy trzeba rozstrzygnąć natychmiast.

Już za tydzień będziemy oddawać swe głosy na listę Frontu Narodowego. Trzeba więc, by w okresie poprzedzającym dzień wyborów głęboko dotrzeć w teren, wyjaśniając szerokim masom istotę rad, wskazać ich osiągnięcia, wyjaśnić piękne perspektywy dalszego rozwoju Ziemi Kozalińskiej. Jest w tej wyborczej agitacji odpowiedzialne miejsce dla działaczy kultury, dla naszych gromadzkich świetlic.

Formy pracy wrześnickiej świetlicy są słuszne i warto je upowszechnić. Głośne czytanie gazet w świetlicy, popularyzacja programu wyborczego i kandydatów na radnych, występy zespołów artystycznych — to są zadania świetlicy w kampanii wyborczej. Tylko o jednym zapominać nie wolno: każdy dzień, niemal każda godzina decyduje teraz o rezultatach pracy agitacyjnej świetlicy. Nie czas już na długie medytacje nad doбором programu. Lepiej wystąpić z kilku pieśniami czy wierszami niż w ogóle zwrócić się „wyjściem na scenę”. Nic nie można odkładać „na jutro” — ani wykonania gazetki ściennych, ani omówienia zadań radnego...

W kampanii wyborczej do rad poważna rola przypada również i świetlicy.

ALICJA ZATRYBÓWNA

Oddziałom kultury pod uwagę

Pomagać — opiekować się...

DOBRZYCA, to duża wieś. Młodzieży w niej także sporo. Widać ją szczególnie wieczorami, kiedy w chwilach wolnych od zajęć waleś się bez celu po wsi, zagłada do gospody i nierzadko do kieliszka, a potem zachodzą zdarzenia, w których młodzieńcza psota graniczy z chuligaństwem.

W Dobrzyca jest świetlica. W czerwcu, w „Głosie Kozalińskim” ukazała się krytyczna notatka, w której korespondent donosił, że świetlica tu nie pracuje z winy kierownika. Z kolei Prez. GRN uchwaliło, że Henryka Łukasika należy zdjąć z zajmowanego stanowiska.

Było to jeszcze latem. Uchwala Prez. GRN w Dygowie spoczywa dotąd w Oddziale Kultury Prez. PRN w Koszalinie. Henryk Łukasik jest nadal kierownikiem świetlicy w Dobrzyca. Świetlica nadal nie przejawia żywotności, a wśród młodzieży szerzy się chuligaństwo.

Tak to wygląda od strony Dobrzyca. A w Oddziale Kultury Prez. PRN w Koszalinie...

Tow. Jan Kowalczyk jest od 3 lat kierownikiem oddziału kultury. Muszą go żywo obchodzić z równo remonty świetlicy i opału, jak i zaopatrzenie w sprzęt świetlicowy, gry i materiały dla prac zespołów artystycznych, troska o bibliotekę i ich pomieszczenia. Ale nie można w tej pracy poprzestać na administracyjnym przekazaniu do użytku lokalu na świetlicę w jakiejś gminie z taką czy inną ilością stołków, szafa czy pianinem. Świetlica potrzebny jest kierownik pełnący inicjatywę, energicznie, mający w środowisku wiejskim autorytet. I o to jest najtrudniej w powiecie kozalińskim.

— Od kierownika świetlicy wiele zależy — wyjaśnia tow. Kowalczyk. — Przykładem mogą być Bobolice. Dotąd mniej sować ta nie miała szczęścia; poprzedni kierownik narzekał na „trudny teren” i nie

nie robił. Dopiero kiedy tow. Stefania Chechlińska objęła to stanowisko — praca ruszyła z miejsca. Lokal świetlicy jest w remoncie, ale nie przeszkodziło im to w zorganizowaniu brygady agitacyjno-artystycznej, która już wyjeżdża do sąsiednich gromad biorąc czynny udział w kampanii wyborczej. Stąd też wnioski dla przyszłych rad gromadzkich: lepiej przyglądać się bliżom i na kierownikowi świetlicy wysuwać takich, którzy rzeczywiście na to zasługują. Nie można tej funkcji powierzyć osobie przypadkowej („nigdzie nie pracuje, to może się zajęć świetlicą”). Dotychczasowa praca człowieka, mającego objąć kierownictwo świetlicą, jego pewne zamiłowania artystyczne muszą dawać gwarancję, że świetlica będzie tętnić życiem, będzie oddziaływać na środowisko podnosząc jego poziom kulturalny i polityczny.

— Z ośmiu świetlic gminnych naszego powiatu — mówi dalej tow. Kowalczyk — na skutek słabych kadr świetlicowych, pracują w zasadzie trzy: w Bobolicach, Dobrzyca i Śmiechowie. Ostatnio ożywiła pracę kulturalno-oświatową rozpoczęła nowo powstała świetlica w Dzierżęcinie, której kierownikiem został Romuald Świągaj rt. Pozostaje ograniczać się do mało atrakcyjnych form pracy, mimo że na odprawach roboczych organizowanych raz w miesiącu przez oddział kultury omawia się aktualne zadania świetlicy.

Widać z tego, że kierownik niezbyt dobrze orientuje się w sytuacji w terenie. Z jego słów wynika, że świetlica w Dobrzyca pracuje, a fakty zaprzeczają temu.

Praca świetlicy rzeczywiście w ogromnej mierze jest uzależniona od jej bezpośredniego kierownika. Ale też i od kierownictwa oddziału kultury. Niestety, kierownicy oddziałów ograniczają się zazwyczaj do załatwiania spraw administracyjnych, nie znają terenu, nie wiedzą nic o potrzebach świetlic. Ważne

jest, czy świetlica ma opał, czy młodzież ma na czym siedzieć; młodzieży powinna być jednak na tym kończyć praca kierownika oddziału kultury. Jeśli świetlica nie przejawia żywotności — należy znaleźć przyczynę, zaalarmować dom kultury, pomóc świetlicy.

A tymczasem wskutek mechanicznego pojmowania swych obowiązków, kierownicy oddziałów kultury z pracowników politycznych — jakimi powinni być — przekształcają się w urzędników przewracających papierki.

Nie jest to wcale powódździane zbyt ostro. Czym bowiem da się wytłumaczyć fakt kompletnego zastoju w pracy świetlicowej w powiecie białogardzkim? W dużej mierze nieudolnym kierownictwem ze strony oddziału kultury i nie systematyczną pomocą instruktorską Powiatowego Domu Kultury. Do tego dochodzi jeszcze brak jakiegokolwiek współpracy między oddziałem kultury a Domem Kultury.

Nie jest najlepiej w Sławnie i w szeregu innych powiatów naszego województwa. Kierownicy oddziałów kultury nie zdają sobie zapewne sprawy z tego, że koordynacja pracy kulturalnej w powiecie to nie tylko wydanie pozwolenia na tę czy inną imprezę, ale istotne kierowanie pracą wszystkich istniejących placówek kulturalnych, wniknięcie w ich plany pracy, kontrolowanie przebiegu tej pracy, aby w sumie to wszystkie ogniwa oddziaływały w efekcie na wszystkie środowiska ludności powiatu, przemysłaną pracą kulturalno-oświatową.

Oczywiście nie pomogą tu sami kierownicy oddziałów kultury, jeżeli problemami kulturalno-oświatowymi nie bę-

ją się systematycznie zajmowały prezydium rad narodowych i instancje partyjne.

Wróćmy znów do Koszalin. Raz na kwartał problemy kulturalne omawiane są na posiedzeniu Prezydium PRN. Przewodniczący prezydium tow. Józef Kuźmiński bierze udział w odprawach aktywu kulturalno-oświatowego. Jednak ze strony Komitetu Powiatowego partii brak jest systematycznej pracy politycznej na tym odcinku. Wprawdzie tow. Kowalczyk kontaktuje się często z Komitetem Powiatowym, ale same kontakty nie wystarczają. Egzekutywa Komitetu Powiatowego omawiała ostatni raz sprawę kulturalne powiatu... w ubiegłym roku. Nielepiej jest — poza Sławnem — i w szeregu innych powiatów. Nielepiej jest i w Białogardzie.

Jeżeli prezydium powiatowych rad narodowych, komitety powiatowe naszej partii będą umiały nie tylko „od święta” pracować z oddziałami kultury, jeśli zajmą się nimi bliżej Wydział Kultury Woj. RN, a kierownicy tych oddziałów wyjdą z biur w teren — wówczas oddziały kultury powiatowych rad narodowych staną się rzeczywistymi kierownikami pracy kulturalnej swego terenu.

J. ŚLIPIŃSKA

Turniej pięknego słowa

BYLA sledemnąstą z koleji recytatorką. Zmęczeni członkowie komisji bez ożywienia popatrzeli na przygotowane wiersze. Znali je równie dobrze jak i ci, którzy brali udział w turnieju recytatorskim.

A jednak nikt nie oparł się wzruszeniu, kiedy Zuzanna Kalczyńska zaczęła mówić:

„Życie jest piękne,
O, życie jest bardzo piękne
Tylko ludzie czasami bywają żil...”
(Woroszyński: Rosa Lee)

RECYTOWANIE JEST SZTUKĄ

...I to sztuka nielatwa. Recytator musi oddać nie tylko kunszt słowa poety, jego osobowość i charakter, ale pokazać jeden z przejawów życia, zamknięty przez poetę w formie wiersza. Słowo poety musi trafić do serc słuchaczy. I sztukę tę opanowała w zupełności Zuzanna Kalczyńska. Za jeją ona i miejsce na eliminacjach wojewódzkich. Dwa na stepne miejsca zajęły: Stefania Zajkowska i Emilia Mockało.

Obie one, poza warunkami technicznymi — dobrą dykcją — rozumiały, czuły co mówią. A to jest chyba najważniejsze. Jeśli recytujący nie prze prowadził dokładnej analizy wiersza, nie zrozumie dobrze jego treści — wówczas interpretacja będzie niewłaściwa.

Stefania Zajkowska przygotowała na turniej m. in. trzy dny wiersz Artura Opomana „Koncert Chopina”. Mimo że postawione głośno (brak oddechu) mówiła z dużym uczuciem, malując niejako obraz naszych emigrantów słuchających muzyki Chopina. Widać było, że wiersz był przemysła-

ny. Intencja poety została oddana właściwie.

Im prościej powiedziany jest wiersz — tym więcej zyskuje na wartości. Dlatego właśnie „Poezja” — Broniewskiego w wykonaniu Emilii Mockało i wiersz Lermontowa (mówiła po rosyjsku, płynnie, z dobrym akcentem i prawdziwym zrozumieniem) tak bardzo ujęły słuchaczy.

Dopiero na wojewódzkich eliminacjach można jest dobor wiersza. Recytator nie może się tu kierować przypadkiem. Musi znać swoje możliwości i do nich dobrać odpowiedni wiersz. A na to nie wiele zwraca się uwagi. Takim przykładem może być fragment wiersza „Zoja” — Margariti Alighieri przygotowany przez Teresę Miklasz z Lic. Pedagogicznego w Złotowie. Wybrała ona fragment szczególnie trudny. Hitlerowscy prowadzą Zoję na śmierć. Margarita Alighieri daje tu całą skalę uczuć jakiego opanowują Zoję, od zdziwienia, poprzez strach, tęsknotę za matką i Moskwą, aż do bohaterkiego wezwania, by naród radziecki „mężnie zabijał, pędził, i osaczał” wroga. Wszystkie te uczucia strachu, zdziwienia i tęsknoty należy oddać głosowo.

Teresa Miklasz nie umiała powiedzieć tego wiersza dobrze. Nie oddała zawartych w nim przeżyć Zoji.

Dobór repertuaru przez nie-

których uczestników eliminacji nasuwał często przypuszczenie, że odgrywały tu rolę jedynie względy ambicjonalne. Jak bowiem inaczej wytłumaczyć fakt, że Halina Silińska (znów Lic. Pedagogiczne w Złotowie) przygotowała — oprócz fragmentu z „Medalionów” Nałkowskiej — wyjątek z I rozdziału „Eugeniusza Oniegina” — Puszkina:

„Wciąż jeszcze gardło łaknie
wina
By sphać wrzący tuszcz
kolleta,
Lecz czas na balet — przypomina
Kompanom dźwięczny głos
bregeta —
Znawca spektakliów, zmienny
krytyk
I obywatel honorowy
Zamkniętych kulis, mistrz
obmowy,
Sędzia artystek znakomitych,
Oniegin jedzie do teatru...” itd.

Nie dziwnego, że trudny, pu szkinowski wiersz, naszpikowany subtelną ironią trudno było dobrze powiedzieć młodej uczennicy, dla której ten utwór znakomitego poety nie jest jeszcze dostatecznie zrozumiałym.

Piszemy o tym dlatego, by nauczyciele języka polskiego więcej uwagi poświęcili recytacji i poezji. Grupie recytatorów z Lic. Pedagogicznego w Złotowie pomagał wykładawca języka polskiego, mgr. Władysław Brzeziński. Pominał jednak przy tym tak ważną sprawę jak dobór reper-

tuaru. A gdyby Zygmunt Rola (ma wszelkie warunki na dobrego recytatora, poprawną dykcję, inteligentną interpretację) wybrał teksty bardziej żywe i lepiej nad nimi popracował — byłby poważnym konkurentem na eliminacjach wojewódzkich.

Dobrze powiedziany wiersz, to czasem więcej niż referat czy pogadanka. Niestety, nie doceniają tego nasze zespoły świetlic wiejskich, zakładów, a nawet domy kultury. Na palcach jednej ręki można wyliczyć systematycznie pracujące zespoły recytatorskie.

W wojewódzkich eliminacjach brało udział kilka osób z zespołu świetlicowego MPRB w Koszalinie. Młodzi robotnicy po raz pierwszy recytowali Majakowskiego i Tichonowa. Dla przykładu można tu przytoczyć fragment wiersza „Lewa marsz” Majakowskiego, recytowanego przez Eugeniusza Skroka, pomocnika zduna:

„...Dość już żyłamy w głorli
praw, które dał Adam i Ewa:
zafędzimy kobyle historii! —
Lewa!
Lewa!
Lewa!”

Nie mówi on jeszcze wiersza prosto, jakby przytaczał prozę, ale kładzie nacisk na rym i akcentuje ostatnie wyrazy „glorii, Ewa, historii, lewa”. Jednak widać, że warto popracować nad tą grupą młodzieży, zachęcać ich, by popracowali nad wierszami.

Niewątpliwą zasługą instruktora — Ewy Majchrzakowskiej polega na tym, że doprowadziła młodych robotników do eliminacji wojewódzkich, gdzie poznali smak szlachetnego współzawodnictwa w turnieju pięknego słowa.

ORGANIZACJA — SŁAEO

Odpowiedzmy na takie pytanie: po co CRZZ zorganizowała turniej recytatorski? — Chodzi tu o szeroką popularyzację wśród załóg robotniczych i pracowników wszelkich instytucji artystycznych mówienia utworów poetyckich i prozy, by zwiększyć zainteresowanie tą formą pracy świetlicowej i pobudzić do intensywniejszego czytelnictwa literatury pięknej, poezji.

Konkurs tego rodzaju ma ogromne walory kulturalne i oświatowe. Niestety, nasz Wojewódzki Dom Kultury — organizator turnieju na naszym terenie — nie wywiązał się należycie z tak ważnego zadania.

Turniej recytatorski był słabo rozpropagowany w terenie. Na eliminacje wojewódzkie przyjechało jedynie 17 osób z 5 powiatów. A gdzie reszta?

Na dodatek, przedstawiciele organizacji społecznych, którzy mieli wejść do komisji — także się nie stawili.

Na przyszłość podobny błąd gan organizacyjny chyba się nie powtórzy. Patrząc na to bowiem, można było powiedzieć — parafrazując Woroszyńskiego:

O, tak, życie jest bardzo piękne
tylko ludzie często bywają niezadani...
(J. S.)

Drzazgi tygodnia

Tak nie wolno!

Narada w Miejskim Komitecie Frontu Narodowego właśnie kończyła się.

— A więc, towarzysze, na spotkaniach z kandydatami chodzi o to, żeby ludzie bez skrępowania wypowiadali się na temat swych bojętek i postulatów. Pamiętajcie, bez wielkich referatów, bez wielkich referatów. Po prostu kandydaci powiedzą trochę o sobie, o tym jak wyobrażają sobie pracę w radzie. Obecni na spotkaniach przedstawiciele Komitetów Frontu Narodowego i ustępujących rad nie wygłaszają oczywiście żadnych oficjalnych przemówień. W razie potrzeby odpowiadają na pytania, wyjaśniają...

Do spotkania z kandydatami mi pozostał zaledwie dzień. Odpowiedzialny za organizację spotkania zastępca przewodniczącego Komitetu Frontu Narodowego dwójki się i trojki.

— A więc zawiadomienia rozesłane, kandydaci zaproszeni... lokal przygotowany... nawet skromna dekoracja jest — parę doniczek z czymś zielonym. Co by tu jeszcze? — zastanawiał się głęboko.

— Masz ci los! O najważniejszym zapomniałem. Dyskusja... dyskusja musi być ożywiona i na odpowiednim poziomie. Chyba najlepiej będzie, gdy sam wygłoszę krótkie, ale zasadnicze zagajenie. To powinno pobudzić dyskusję. Tym bardziej, że Włókniewski, ten z ustępującej rady, coś mi dziwnie wygląda na takiego, co to zaraz wyskoczy z jakimś referatem. I wtedy co? Tylko ja — zastępca przewodniczącego KFN, nie powiem ani słowa. Lepiej więc sobie coś przygotować.

I od razu „na gorąco”, żeby nie zgubić natchnienia, nakreślił sobie w notesie niewielki plan przyszłego zagajenia.

1. Waga i znaczenie kampanii wyborczej.
2. Rola i zadania rad na rodowych.
3. Nowe rady a uchwały II Zjazdu.
4. Rady władzą mas.
5. Rady... 6. Rady... 7... 8... 9, 10, 11...

Wszystko to razem nie powinno mi zająć więcej niż piętnaście, dwadzieścia minut. Zresztą będę mówił szybką. Albo jeszcze lepiej — napiszę i odczytam, to będzie jeszcze sprawniej.

Bogdan Brzeziński

Takich nie wybierzemy

— Mnie do Rady wziąć trzeba by i mojego słuchać zdania, Bo wystarczy przecież, aby Mnie dopuścić do gadania!...

Ja mam język pracowity, Gdy weźmiecie mnie do Rady, Mogę przez pięć godzin bitych Kropić mowy i tyrady!

— Więcej takich — dobrze wiemy — Nosi ten nasz ziemski padół, Lecz my innych wybierzemy, Nam nie trzeba wcale gadu!

— Więcej skierujcie mnie do biura, Razem z żoną, bratem, dżiatwą, Petent u mnie nie nie wskóra, Nie załatwiam podań łatwo!

— Więcej takich znamy osób, Ale takie tu nie dotrą, Nie oddamy naszych głosów Biurokratom i kumotrom!

— Ach, wyborco, na co czekasz? Chyba chcesz mi grać na nerwach! Dałbym ci ptasiego mleka I bym gwiazdkę z nieba zerwał!!

— Ptasie mleko?... Co nam z niego? Gwiazdki z nieba też nie zleca... Chcemy mleka — lecz krowiego, I żarówek — niech nam świecą!

— Tak więc dyskusja na ogół zapowiada się nieźle. Ja zagaję, potem pewnie Włókniewski wyskoczy z tym swoim referatem (co prawda na odprawie mówili, że nie trzeba, ale czy on na to zważy!) potem obaj kandydaci... Ale to jeszcze mało. Żeby tak ktoś z wyborców. Już wiem. Poproszę Ziółkowskiego. On jest nieoceniony.

— Dobrze, że was spotykam ob. Ziółkowski. Wiecie, że w niedzielę mamy spotkanie z kandydatami. Ołóż jest dla was bojowe zadanie. Wystąpić w dyskusji. Już wy to potraficie — krótko a w sposób pogłębiony. Przygotujcie się tak na dzie sięć, powiedzmy piętnaście minut. Zgodzi? No, to w porządku. Aha, jeszcze jedno. Nie zapomnijcie zrecznie na wiazać do sytuacji międzynarodowej...

Spotkanie zaczęło się punktualnie. I dalej potoczyło się zgodnie z przewidywaniami mi swego organizatora. Zagajenie było zasadnicze i problemowe. Bardzo się podobowało... zagajacemu. Włókniewski, ten z ustępującej rady też wystąpił z referatem. Może wystąpienie jego nie było tak dobre jak zagajenie (pominął np. w ogóle problem rad jako orga wal ki o pokój), ale trwało tak samo długo. A już Ziółkowski okazał się naprawdę nieoceniony. Jak to on sobie poradził z tą sytuacją międzynarodową! — „Obywatele! My tu wybieramy rady, a tam imperium francuskie trzeszczy w posiadach — w Algerze powstanie!”

Jedynym nieprzewidywanym zakłóceniem zebrania było wystąpienie jakiejś robotnicy, która domagała się usunięcia sterty guzu i śmieci z placyka i zamienienia go na skwer. Ale od czego są organizatorzy zebrania, do nich przecież należy kierowanie dyskusją.

— Jak wam nie wstyd w obliczu wielkich i doniosłych problemów występować tu z takimi drobiazgowościami? My tu mówimy o II Zjeździe, o zadaniach rad, o podstawowym prawie socjalizmu, o tym, że wszystko dla człowieka, a wy tu ze skwerem! Tak nie wolno!

Rzeczywiście. Naprawdę nie wolno tak organizować spotkań z kandydatami. W ten sposób nie spełniają one swego celu. (Dr.)

Jak to pan Krętacki — kandydat kułacki pchał się na radnego i co wyszło z tego



1 Kolo gości Jan Krętacki biegł razem z żoną. Suto wędlin im zastawił i niemało wódki.

Tym sposobem chciał przeciągnąć ich na swoją stronę, Bo... od wódki — jak wiadomo — rozum bywa krótki.



2 Myśli, duma pan Krętacki jak się zabezpieczyć... Aż wymyślił. Trzeba — mówi — znaleźć sobie plecy. — Zgłoś mnie pan na kandydata panie Biurokratka A pozwolę tobie nadal sprawy kłaść „ad akta”.



3 Popierałeś Krętackiego, kiedy byłeś na urzędzie, Ze cię chlopi teraz nie chcą, w tym doprawdy nic dziwnego, Lecz Krętacki cię podeprze, gdy Krętacki radnym będzie, „Ręka — rękę”... „noga — nogę”... zawsze „swoją popiera swego”.



6 Na nic kułackie namowy i obietnice ich złudne! Na nic intrygi kumotrów, chlopi już dość mają tego!

LUCJAN SOCHA

List otwarty DO TOWARZYSZY BUDUJĄCYCH DOMY

Wzięliście rozmach szeroki i wielki, tak jak z rękawa wytrząsacie domy, bo najważniejsze, do jasnej anielki, że wiecie przecież, dlaczego i komu.

Spawacz, co z dzieci pięciorgiem się gniecie, woźna, co czeka na przydział od roku, aktor, profesor, wy na pewno wiecie, że stoją obok i mur mierzą wzrokiem.

Niech rwie robota, niechże lecą drzazgi, niech cztery piętra staną w ciągu nocy, lecz przy tym chodzi o pewne drobiazgi — lepiej przypomnieć, niżli potem psioczyć.

Dla nas są ważne i te rzeczy mniejsze: żeby móc okno otworzyć wesoło, bo przecież matka lubi kolo pierwszej wyjrzeć, czy dzieci wracają ze szkoły.

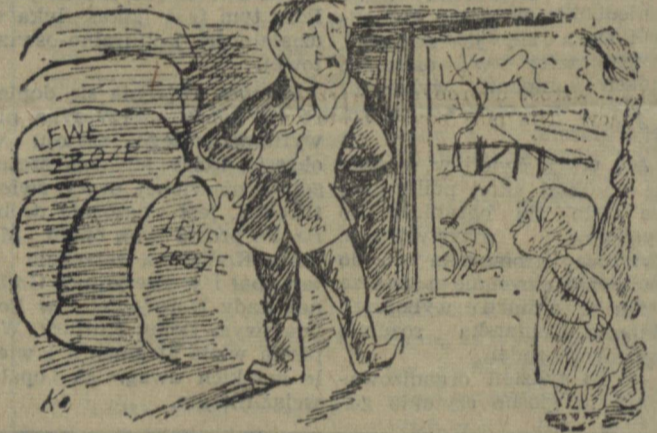
I chociaż macie taki huk roboty, drzwi trzeba zrobić, bo to rzecz potrzebna, żeby kominem nie tłoczył się potem — z ludźmi to łatwiej, najgorszy fortepian.

Budujcie szelnie, bo lubimy ciszę, ściany w pokoju to nie ser szwajcarski — po co Zakrzewscy mają zawsze słyszeć miłosne szepty u młodych Kowalskich?

Kominy znowu niechże mają dziury, bo to konieczne, gdy się obiad „pichci” — dym na pogodę niech leci do góry, zamiast wyciskać lzy i smutne myśli.

Żeby w tych domach, co tak pięknie rosną, nie brakło także fajansowych muszel, bo potem ludziom strach iść w przeszerzeń nocą, gdy w schodach trzeszczą brakorobów dusze.

Może ja piszę niepotrzebnie wreszcie i szkoda mojej w tym wierszu warty — może już nie ma partaczy w mym mięsie, więc wzdycham do was — oby, oby, oby...



4 — Czemu ludzie, na radnego mnie nie wybierze? Jam gospodarz wyśmienity (wszyscy o tym wiecie). Zboża pełno u mnie w spichrzu. — Na plan? Nie, kochanie. Na plan zboża nie odstawiam, bo mam inne plany.



5 Jan Krętacki ma (to wiemy), leć nie od parady, I najpierw tak manewrował, by sam wszedł do rady, Lecz, że znają go sąsiedzi — nic nie wyszło z tego, Więc chciał zgłosić na radnego... parobka swojego.



Dlatego do urn wyborczych pójdziemy piątego grudnia Głosować na kandydatów Frontu Narodowego.